

ISSN 1641-0327

NR 8/190

Don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

BOSKA TROSKA

Dodatek
o wychowaniu
przedszkolnym

NEW!
PORADNIK DLA NAUCZYCIELI
NIEKONIECZNIE TRUDNYCH DZIECI

RODZICE: „WSPÓŁPRACOWNICY BOGA” 12-13
JAKIEGO KOŚCIOŁA CHCĄ MŁODZI 4-7
DLACZEGO ŚWIAT CIERPI? 22-23

ŻYCIE PEŁNE

MYŚLĘ, ŻE TO WŁAŚNIE NAJBARDZIEJ LEŻY NAM NA SERCU: odczuć, że nasze życie jest pełne. Jest to pragnienie dogłębnie ludzkie. Muszę wam powiedzieć, że znam wiele osób, które żyją i przeżyły w pełni swoje życie. Wskazują nam one drogę szczęścia.



Zacznę od dwóch faktów. Myślę, że z uwagi na szczególnie wiek osób, o których tutaj mowa, są godne naszej uwagi. W maju, po bardzo wzruszającym święcie Maryi Wspomożycielki w Turynie-Valdocco, rozpocząłem moją wizytę w salezjańskich dziełach w Chorwacji. Muszę wam wyznać, że byłem pod wielkim wrażeniem integralności lokalnych wspólnot chrześcijańskich, z którymi tam się spotkałem, a także – młodszej młodzieży, setek współczesnych ludzi młodych, nowoczesnych, zanurzonych w sieciach cyfrowych, jak wszyscy młodzi na świecie, ale z wielką prężnością żyjących wiarą chrześcijańską, co głęboko zapadło mi w serce.

Do jednego z domów salezjańskich dotarliśmy wieczorem. Czekają tam na nas spora grupa dzieci, nastolatków i rodziców. Była także cała wspólnota salezjańska, a wśród nich dostrzegłem współbrata salezjanina (nie podaję jego imienia, by nie wprawić go w zakłopotanie), który, pomimo swoich 92 lat, w starej sutannie, która wydawała się pochodzić z czasów księdza Bosko, z uśmiechem na twarzy i całkowitym spokojem tańczył i śpiewał z młodymi. Następnego dnia widziałem, jak w różnych momentach celebracji ten nasz 90-letni współbrat był oklaskiwany przez młodzież, wywoływany, a on, uśmiechając się, czuł się wśród nich szczęśliwy. I pomyślałem o tym, co mawiał ksiądz Bosko: „Z wami czuję się dobrze”. Powiedziałem sobie: oto salezjanin, którzy przeżył i przeżywa życie w pełni. Nie mówię, że życie łatwe (także z powodu głodu i okrucieństwa II wojny światowej, o czym mi opowiedział), ale życie pełne znaczenia i pełne szczęścia w swojej istocie.

„W przyszłym roku będę w raju”

Kilka dni przed świętem na Valdocco spotkałem innego salezjanina, mającego 94 lata. Przeżywanie święta Maryi Wspomożycielki na Valdocco było zawsze nieocenionym подарunkiem, chociaż za każdym razem żartując, stwierdzał: „W przyszłym roku będę już w raju!”. Także w tym roku przeżyliśmy ten dzień razem. I wielkie było moje zdziwienie, kiedy on, pomimo swoich 94 lat, wielokrotnie towarzyszył salezjanom i świecikom, którzy przybyli z Argentyny, w zwiedzaniu niektórych znaczących miejsc w Turynie. Gdy wrócili, byli zmęczeni, zwłaszcza on, ale przez te dni dzielił się z tymi ludźmi radością przebywania w domu księdza Bosko, ukazując, co to oznacza.

I ciągle zadaję sobie to pytanie: Co daje do tego siłę, motywuje? Odpowiedź jest prosta i logiczna. Jak to śpiewa Bob Dylan: „The answer, my friend, is blowin' in the wind” – „Odpowiedź, mój przyjacielu, wieje razem z wiatrem”. Wiatrem księdza Bosko, który nie przestaje wiać w sercach salezjanów i napędza żagle naszej Rodziny. Wiatrem Ducha, który nie przestaje nam dawać wielkiego tchnienia. I to pomimo lat, które mijają.

I na koniec jeszcze jedno świadectwo, które, jak sądzę, znacząco wpłynęło na cały świat. W grudniu papież Franciszek ukończy 82 lata, jeśli taka będzie wola Boża. To, że wybrał życie proste i pełne Ewangelii dotyka sumienia świata. Pod względem moralnym uważany jest obecnie za najbardziej wpływowego człowieka na świecie. Jego przesłania są pełne prostoty i autentyczności, stanowiąc silne wezwanie dla tych,

//

**KIEDY SIŁĘ ŻYCIA STANOWI MIŁOŚĆ,
WSZELKIE WYSIŁKI, OFIARY, TRUD,
TOWARZYSZENIE MŁODYM NOCĄ CZY
MOZOLNE WĘDROWANIE POPRZEZ
MIASTO ZAMIAST ODPOCZYNKU, NIE SĄ
AŻ TAK CIĘŻKIE, NIE KOSZTUJĄ TYLE.**

//

którzy chcą pozwolić, aby dotknęła ich i objęła moc Jezusa. Na tym polega pełnia jego życia i życia wielu innych osób.

Kiedy siłą jest miłość

Mowa tu o życiu, które chce się przeżyć w służbie, w oddaniu, w miłości. Życiu milionów matek, ojców, dziadków, babć, którzy czują się całkowicie zadowoleni z darowanego życia. Kiedy siłą życia stanowi miłość, wszelkie wysiłki, ofiary, trud, towarzyszenie młodym nocą czy mozolne wędrowanie poprzez miasto zamiast odpoczynku, nie są aż tak ciężkie, nie kosztują tyle. Zrobiła na mnie wrażenie i bardzo mnie poruszyła pewna historia, która ma wiele wspólnego z miłością i nieodczuwaniem znośzonego trudu. Opowiada, że do pewnej afrykańskiej wioski przybył turysta z Zachodu w swoim stroju safari i ze lśnącymi aparatami fotograficznymi. W pewnym momencie zauważył 19-letnią dziewczynę, drobną i szczupłą, która niosła na plecach pulchniutkie dziecko. Turysta zwrócił się do dziewczyny: „Dziewczynko, czy nie jest uciążliwe dla ciebie dźwiganie takiego ciężaru?”. A dziewczyna z wielką miłością odpowiedziała: „To nie jest ciężar, proszę pana, to jest mój brat”.

I to jest klucz do pełnego życia, bez względu na drogę, jaką Pan nam wyznaczył. Życie utkane z miłości. Pragniemy, by nasze życie było właśnie takie. ◆

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

//

MŁODZI OCZEKUJĄ TEGO, ŻE ZOSTANĄ PRZEZ KOŚCIÓŁ WYSLUCHANI. WOBEC PRZEŻYWANYCH NA CO DZIEŃ TRUDNOŚCI LICZĄ TEŻ, ŻE KOŚCIÓŁ BĘDZIE WSPÓLNOTĄ NIEZAWODNĄ, KTÓRA BĘDZIE IM TOWARZYSZYĆ NIEZALEŻNIE OD OKOLICZNOŚCI.

//

Biskup Marek Solarczyk, reprezentant polskiego
Kościoła na XV Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów w Rzymie

OD REDAKCJI

Tegoroczny wrzesień rozpoczyna rok szkolny w 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. W tej perspektywie przypomina nam, jak ważne jest wychowanie młodego pokolenia. Bóg, Honor, Ojczyzna to wciąż słowa ważne. Nie bójmy się tych wielkich słów, bo jak pokazuje historia odnoszą się do wartości, które nadają sens życiu indywidualnemu, tak jak i wspólnemu.

Bitwa Warszawska w roku 1920 była zwycięstwem nie tylko militarnym, lecz także duchowym całego narodu. W historii takich bitew stoczyli Polacy wiele. Stąd Jan Paweł II w Gdańsku, w 1987 roku, odnosząc się do jednej z nich, zachęcał młodych: „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować”.

Wydarzeń i ludzi odnoszących się do wierności Bogu i Ojczyźnie wskazujemy jak najwięcej, bo słowa uczą, a przykłady pociągają.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

REDAKCJA: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

RADA PROGRAMOWA: s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: Barbara Gajdarska

KOREKTA: Małgorzata Kowalska

ZDJĘCIA: fotolia.com

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: archiwum

DRUK: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

NAKLAD: 10 000 egz.

ADRES REDAKCJI: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

SPIS TREŚCI

- 4** WIARA I WYCHOWANIE
Jakiego Kościoła chcą młodzi
- 8** KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10** NASZE MISJE
Zambia: Adopcja na Odległość
- 12** WIARA I WYCHOWANIE
Rodzice: „współpracownicy Boga”
- 14** SZKOŁA I WYCHOWANIE
Przed nami drugi rok reformy
- 16** 100-LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI
Młodzieży polska patrz na ten krzyż...
- 18** ROZWAŻANIA RODZINNE
Wychowanie opiera się na przykładzie i słowie
- 20** PORADNIK
Kiedyś to była młodzież, nie to, co teraz!
- 22** BIBLIA I CIERPIENIE
Dlaczego świat cierpi?
- 24** POKÓJ PEDAGOGA
Czy małe dzieci powinny oglądać telewizję?
- 25** RELIGIA W SZKOLE
Nie możemy zatracić wiary w młodzież
- 26** SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO
Życie jako powołanie
- 27** DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA
Wyzwanie wiary
- 28** MOJE HISTORIE
Tęsknota za Jordanem. Doktorem Jordanem
- 29** PRAWYM OKIEM
Wiara ateistów
- 30** PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL

Jakiego Kościoła

Z BISKUPEM MARKIEM SOLARCZYKIEM, PRZEWODNICZĄCYM RADY DS. DUSZPASTERSTWA MŁODZIEŻY KEP, REPREZENTANTEM POLSKIEGO KOŚCIOŁA NA XV ZGROMADZENIE OGÓLNE SYNODU BISKUPÓW W RZYMIE, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK



BP MAREK SOLARCZYK

biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej, w ramach prac Konferencji Episkopatu Polski jest od 2016 delegatem ds. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i przewodniczącym Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży

NASZ ROZMÓWCA

chcą młodzi

► **Ekscelencjo, Księżę Biskupie, w październiku w Watykanie odbędzie się synod biskupów na temat: „Młodzież, wiara i rozeznanie powołania”. Czy słusznie mówi się, że jest to spotkanie historyczne?**

Biorąc pod uwagę, że jest to XV Synod Zwyczajny i żaden do tej pory nie był poświęcony sprawom młodzieży oraz ich udziałowi w życiu Kościoła, na pewno już dzisiaj można go uznać za historyczny. Poza tym myślę, że to, co się dokonało przed synodem na przestrzeni ostatniego półtora roku, najlepiej pokazuje, że będzie to wielkie wydarzenie w skali świata i w skali Polski.

Trzeba przyznać, że papież Franciszek, natchniony przez Ducha Świętego, miał niesamowitą intuicję ogłaszając ten synod. Ufam, że przyniesie on ważne, a w konsekwencji też owocne dla przyszłości Kościoła skutki.

► **W czerwcu tego roku zaprezentowano Instrumentum laboris, mający 52 strony dokument roboczy synodu. Zapisano tam m.in. główne wyzwania stojące przed ojcami synodalnymi. Które z nich postawiłby Ekscelencja na pierwszym miejscu?**

Instrumentum laboris zawiera ogromne bogactwo danych na temat życia młodych ludzi na świecie. W dokumencie można przeczytać, że ludzi w wieku między 16 a 29 lat jest 1 miliard 800 milionów. To jest ogromna populacja. Rozmawiamy pod koniec czerwca. Instrumentum laboris dopiero niedawno został nam przekazany. Dyskusje na temat wyzwań i zobowiązań zawartych w tym dokumencie jeszcze przed nami. Ale już dziś muszę przyznać, że to obszerny, ale bardzo ciekawy dokument, niesamowicie inspirujący, do przestudiowania przez każdego, komu zależy na młodym człowieku. Więc wątków w tej dyskusji będzie na pewno sporo.

► **Dokument roboczy synodu powstał na podstawie konsultacji, ankiet i też z międzynarodowych spotkań z udziałem młodzieży, duszpasterzy i ekspertów. Jakie główne wnioski płyną z konsultacji przeprowadzonych wśród młodych ludzi w Polsce?**

Te wnioski można streścić jednym słowem – „spotkanie”. Młodzi ludzie podkreślają wagę spotkania z drugim człowiekiem. Te spotkania mogą być różne. Jedne mają charakter ogólnoswiatowy jak np. ŚDM, albo ogólnopolski jak spotkania na Polach Lednickich, diecezjalne czy inne. Tam młody człowiek spotyka innych młodych ludzi, którzy przeżywają wiarę. W istniejących w Kościele grupach, ruchach, stowarzyszeniach – formacyjnych, modlitewnych czy innych, skupiających młodych ludzi, mają szansę wyrażenia swojej wiary, ale też realizację swoich pasji. Czy to artystycznych, czy naukowych, czy sportowych.

Drugim kluczowym słowem, bardzo mocno artykułowanym w czasie dyskusji przed synodem, jest „towarzysze-





nie”. Młodzi szukają kogoś, kto będzie ich towarzyszem, powiernikiem od spraw duchowych. Kogoś, kto zechce się z nimi nie tylko spotkać, ale przeżyć coś razem. Kogoś, kto będzie umiał ich wysłuchać, kto będzie próbował ich zrozumieć i tak przekazywać to, co jest bogactwem Kościoła, żeby młody człowiek zrozumiał to i przyjął jako swoje.

Bo młodzi ludzie chcą być konsekwentni i radykalni, ale nieraz to, co do tej pory im przekazujemy, może nie do końca trafia do nich w takiej formie, żeby rzeczywiście oni potrafili uznać to za swoje. Młodzi oczekują tego, że zostaną przez Kościół wysłuchani. Wobec przeżywanego na co dzień trudności liczą też, że Kościół będzie wspólnotą niezawodną, która będzie im towarzyszyć niezależnie od okoliczności.

► „Towarzystwo młodzi w drodze do Boga” jest jednym z celów synodu. Jakie działania należy podjąć, by zrealizować ten cel?

Myślę, że doświadczenie każdego z nas, którzy też kiedyś byliśmy młodzi, pokazuje, że to „towarzystwo” jest bardzo istotne. Młodość charakteryzuje się tym, że z jednej strony człowiek chce być samodzielny, chce sam podejmować decyzje, a z drugiej strony liczy na wsparcie, na pomoc. Szuka autorytetów, ludzi, których mógłby się poradzić, na których mógłby się wesprzeć. Szuka ich w gronie tych, którzy żyją obok niego. I to jest niesamowicie ważne. Przecież nic tak nie oddziałuje na młodego człowieka i nic tak nie wpływa na jego zaufanie do drugiego człowieka jak to, że się jest razem z nim, razem się pewne rzeczy przeżywa. Dotyczy to i rodziców, i szeroko rozumianych wychowawców. Nic tak nie buduje zaufania młodego człowieka do innej dorosłej osoby, jak to, że on jest pewien, iż może liczyć na tę osobę.

► Przewodnikami w wierze powinni być obok rodziców katecheci. Tymczasem, jak wynika z dyskusji przed synodem młodych, katecheza traktowana jest raczej jako obowiązek, a nie możliwość pogłębiania wiary z wyboru. „Młodzi

oczekują, że będzie ona spotkaniem, czasem doświadczenia i osobistego zaangażowania, a nie tylko wykładem” – czytamy w dokumencie przygotowanym na synod...

Mogę odpowiedzieć na to pytanie bazując na własnym doświadczeniu. Bo nadal uczę religii. Najpierw przypomnę, że katecheza odbywa się w naszych polskich realiach na



MYŚLĘ, ŻE DOŚWIADCZENIE
KAŻDEGO Z NAS, KTÓRZY TEŻ KIEDYŚ
BYLIŚMY MŁODZI, POKAZUJE, ŻE TO
„TOWARZYSZENIE” JEST BARDZO
ISTOTNE. MŁODOŚĆ CHARAKTERYZUJE
SIĘ TYM, ŻE Z JEDNEJ STRONY
CZŁOWIEK CHCE BYĆ SAMODZIELNY,
CHCE SAM PODEJMOWAĆ DECYZJE,
A Z DRUGIEJ STRONY LICZY
NA WSPARCIE, NA POMOC.



dwóch płaszczyznach. Pierwsza – to są lekcje religii w szkole, a druga to różne formy przekazu katechetycznego realizowane przy parafii czy też w grupach, np. przy okazji przygotowania do bierzmowania. Oczywiście zawsze może być lepsza forma katechizacji. Ja z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że szkolna katecheza to na pewno niesamowicie ważny etap, niesamowicie motywujący, inspirujący dla nauczającego.

Wiem, co mówię, bo uczę 25 lat w jednej szkole, w liceum, i przekonałem się, że to, co było kiedyś zwyczajne i proste, teraz wciąż jest inspirujące, ale wymaga trochę innego podej-

ścia, innego zaangażowania. Wszystkie wnioski sprowadzają się do tego, że jest to niezmiernie ważna część ewangelizacji i nie możemy jej zmarnować.

► We wspomnianym wyżej dokumencie mowa jest też o wyzwaniach związanych z tożsamością młodzieży budowaną w świecie wirtualnym. Dr Andrzej Tutak, socjolog, w czasie jednej z przedsynodalnych dyskusji dowodził, jak ważny dla młodych ludzi jest świat wirtualny i że w odbiorze młodzieży jest on „bezpieczniejszy, atrakcyjniejszy i przyjemniejszy” od realnego. Czy biorąc pod uwagę, iż wielu młodych jest niemal uzależnionych od internetu, nie uważa Ksiądz Biskup, że Kościół częściej powinien wykorzystywać nowoczesne technologie w ewangelizacji?

W mojej opinii wykorzystujemy je dość często. Zważywszy na ilość stron internetowych prowadzonych przez diecezje, przez poszczególnych duchownych, przez różne grupy, zgromadzenia zakonne. Jeśli do tego dodamy profile na Facebo-

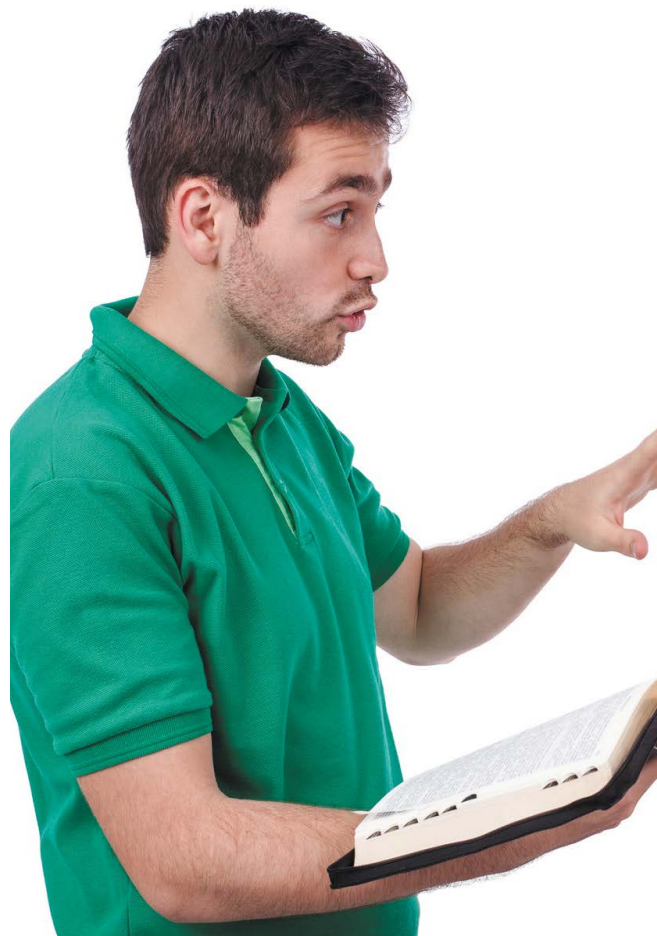
//

**KAŻDA PASJA MŁODEGO CZŁOWIEKA
JEST WAŻNA, BO TO WSZYSTKO
GO ROZWIJA. CZY BĘDĄ TO
ZAINTERESOWANIA ARTYSTYCZNE,
NAUKOWE CZY SPORTOWE. TE
PASJE, TE ZAINTERESOWANIA
MAJĄ OGROMNE ZNACZENIE.
PRZY OKAZJI MOŻE POJAWIĆ SIĘ
COŚ, CO BĘDZIE MIAŁO WPŁYW
NA JEGO ŻYCIE DUCHOWE.**

//

oku, na Twitterze czy na Instagramie to trzeba przyznać, że jest tu wielka różnorodność. Oczywiście zawsze może być jeszcze więcej, jeszcze lepiej, może to być bardziej skoordynowane, tak by podobne wartości były przekazywane w różny sposób przez różne podmioty. To jest to możliwe i na pewno warto to koordynować.

W Instrumentum laboris zwraca się uwagę, że internet to jest przestrzeń, w której człowiek, szczególnie młody, na co dzień funkcjonuje i która daje wiele dobrego. Wspomina się tam o tym, że to doskonałe narzędzie edukacyjne, zważywszy, że w niektórych regionach świata nie ma możliwości, żeby edukować młodych ludzi w takiej formie, jak to się odbywa u nas. W związku z tym szansą dla tej młodzieży jest edukacja przez internet. Dzięki temu można dotrzeć do młodego człowieka, nawet jeśli struktury organizacyjne w danym regionie nie są wydolne. We wspomnianym dokumencie podkreślono też, że



nic, również internet, nie zastąpi bezpośredniego spotkania z drugim człowiekiem. Na pewno nie zastąpi spotkania sakramentalnego. Poza tym, o czym można przeczytać w tym dokumencie, internet niesie ze sobą ogromne zagrożenia. Ja sam ostatnio na Twitterze spotkałem się z różnymi wpisami do moich tekstów komentujących Ewangelię z dnia, które musiałem ostatecznie zablokować, bo były ordynarne, bluźniercze wręcz. I to jest ta druga, bardzo zła, strona wirtualnej rzeczywistości. O zagrożeniach, jakie niesie ze sobą zapewne będzie się mówić w czasie synodu.

► **Polska młodzież jest w europejskiej czołówce pod względem dostępu do internetu. Na łamach „Don Bosco” często piszemy więc o cyberprzemocy, hejcie. Cytujemy specjalistów, którzy radzą wychowawcom, rodzicom, jak strzec dzieci przed tymi zagrożeniami...**

Strzec można właśnie poprzez „towarzystwienie”, o którym wspomnieliśmy wyżej. Mam kontakty z wieloma moimi wychowankami, którzy już są rodzicami i ciągle im o tym przypominam. Bo dzięki temu, że będą swoim dzieciom towarzyszyć



czy sportowe. Te pasje, te zainteresowania mają ogromne znaczenie. Przy okazji może pojawić się coś, co będzie miało wpływ na jego życie duchowe. Ksiądz Bosko doskonale to rozumiał i umiał wykorzystać zainteresowania sportowe młodzieży do ich rozwoju duchowego. Sport, zwłaszcza w środowisku młodych chłopców, jest najbardziej popularną formą zagospodarowania wolnego czasu. Dużym błędem byłoby tego nie wykorzystać. I my – mam na myśli Kościół – to robimy. Jest liga ministrantów w piłce nożnej, są różne inne sportowe stowarzyszenia, które założyli czy którym patronują salezianie i inne zakony. Jest wielu duchownych, którzy ewangelizują również poprzez swoje zainteresowania sportem czy turystyką.

▶ A czy Ksiądz Biskup też ma jakieś sportowe pasje?

Moją pasją sportową jest jazda na rowerze. Jeśli tylko uda mi się wygospodarować dwa tygodnie wolnego, spędzam je na rowerze. I przynajmniej przez tydzień jeżdżę po górskich drogach. Wysiłek fizyczny daje organizmowi wiele korzyści. W moim przypadku jest też „wartość dodana” tego wysiłku. Te moje rowerowe wyprawy są okazją do spotkania bardzo fajnych ludzi, którzy w taki sam sposób spędzają swój wolny czas. To są naprawdę niesamowite spotkania, niesamowite rozmowy. A ponieważ łączy nas wspólnota fizycznych doświadczeń, gdy np. pokonamy jakieś duże wzniesienie, niektórzy w tych rozmowach otwierają się i poruszają bardzo wiele ciekawych tematów, które poszerzają moją wiedzę o to, jak żyją, czym interesują się inni ludzie.

//

MŁODZI OCZEKUJĄ TEGO, ŻE ZOSTANĄ PRZEZ KOŚCIÓŁ WYSLUCHANI. WOBEC PRZEŻYWANYCH NA CO DZIEŃ TRUDNOŚCI LICZĄ TEŻ, ŻE KOŚCIÓŁ BĘDZIE WSPÓLNOTĄ NIEZAWODNĄ, KTÓRA BĘDZIE IM TOWARZYSZYĆ NIEZALEŻNIE OD OKOLICZNOŚCI.

//

również w wirtualnym świecie, mają okazję zobaczyć, czym żyją ich pociechy. Poprzez to, co oni wstawiają na Facebooku czy Instagramie. Nawet gdyby to dla nas, dorosłych, nie było zbyt interesujące, warto czytać ich wpisy czy oglądać z nimi filmiki na YouTube, bo wtedy mamy szansę zrozumieć, czym żyje nasze dziecko, co go interesuje. Potem, już w bezpośrednich relacjach, mamy szansę pomóc mu, gdy tego potrzebuje, tłumaczyć, wyjaśnić coś, czego nie rozumie. Ale też cieszyć się z tego, co młody człowiek wstawi na Instagramie jako coś, co jest jego sukcesem. Bo bywa, że pochwali się tym przed rówieśnikami, a pominie rodziców.

▶ **Instrumentum laboris zachęca do docenienia edukacyjnego i duszpasterskiego znaczenia sportowych pasji młodzieży. Jaka jest opinia Księdza Biskupa w tej kwestii? Pytam, nie bez kozery, wszak sport zajmuje czołowe miejsce w procesie wychowania młodych według systemu księdza Bosko...**

Każda pasja młodego człowieka jest ważna, bo to wszystko go rozwija. Czy będą to zainteresowania artystyczne, naukowe

▶ **Na koniec zapytam, z jakimi przemyśleniami jedzie Ksiądz Biskup do Rzymu? Co, jakie problemy, jeśli chodzi o młodzież, będzie stawiać na forum synodu?**

Z mojej perspektywy, z mojego osobistego duszpasterskiego doświadczenia wynika, że niesamowicie ważne jest – to się przewija w dyskusjach, w ankietach – by kapłani pełnili swoją posługę duszpasterską z oddaniem. Dbając szczególnie o środowiska rodzinne. Bo to jest wielki fundament tego wszystkiego, co kształtuje młodego człowieka. Ważne jest też to, żeby forma oddziaływania na młodzież była przez nich akceptowana, a treść tego przekazu zrozumiana. Młodzi zwracają uwagę, że po prostu nie rozumieją pewnych rzeczy. To jest dla nas, duszpasterzy, wyzwanie, żeby pomóc im w rozwijaniu i wyjaśnianiu tego wszystkiego, co jest pojmowane przez młodego człowieka jako wiara.

▶ **Dziękuję Ekscelencji za rozmowę.**



fot. Observatore Romano

PAPIEŻ FRANCISZEK

O RODZINIE

Kiedy mówię o rodzinie, często na myśl przychodzi mi obraz skarbu. Rytm obecnego życia, stres, napięcia związane z pracą, a także zbyt mała uwaga ze strony instytucji mogą wystawić ją na niebezpieczeństwo. Nie wystarczy tylko mówić o znaczeniu rodziny, trzeba także promować konkretne środki i rozwijać ich znaczenie w społeczeństwie poprzez odpowiednią politykę prorodzinną. Prośmy wspólnie Jezusa, aby wielkie decyzje ekonomiczne i polityczne chroniły rodziny jako skarb ludzkości.

Rodzina jest pierwszą wspólnotą, w której uczymy się kochać. – Jest też szczególnie stosownym miejscem, gdzie przekazuje się i przyjmuje wiarę, gdzie uczymy się czynić dobro. Tego nauczymy się tylko w rodzinie, w dialekcie własnej rodziny. W innym języku jest to niezrozumiałe. Dobra kondycja rodziny ma decydujące znaczenie dla przyszłości świata i Kościoła, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę wielorakie wyzwania i trudności, które pojawiają się dzisiaj w codziennym życiu. W istocie, kiedy spotyka nas coś przykrego, kiedy odczuwamy ból, kiedy doświadczamy zła lub przemocy, to w rodzinie, będącej wspólnotą życia i miłości, wszystko da się zrozumieć i przetrzymać.

“ MAMY SWOJĄ HISTORIĘ, MAMY KORZENIE. I TO, CO ROBIMY, OWOCE, KTÓRE WYDAMY, PIĘKNE RZECZY, KTÓRE STWORZYMY W PRZYSZŁOŚCI, WYRASTAJĄ Z TYCH KORZENI ”.

przemocy, to w rodzinie, będącej wspólnotą życia i miłości, wszystko da się zrozumieć i przetrzymać.

O HISTORII

Nie można patrzeć na jutro, bez spojrzenia na wczoraj. Nie można patrzeć w przyszłość, nie zastanawiając się nad przeszłością. Przygotowujecie się do przemiany tego, co zostało wam dane przez waszych poprzedników. Przyjmujecie historię, przyjmujecie tradycję, to, co było wczoraj. Macie korzenie. Nad tym chciałbym się na chwilę zatrzymać. Nic nie można zrobić w teraźniejszości ani w przyszłości, jeśli się nie jest zakorzenionym w przeszłości, w swej historii, kulturze, rodzinie, jeśli w swoim wnętrzu nie jesteś dobrze zakorzeniony. Z korzeni będziesz czerpał siłę, by iść naprzód. Nikt z nas, ani ja, ani wy, nie został wyprodukowany w laboratorium. Mamy swoją historię, mamy korzenie. I to, co robimy, owoce, które wydamy, piękne rzeczy, które stworzymy w przyszłości, wyrastają z tych korzeni”.



vatican.va

WATYKAN

SYNOD MŁODYCH NIE ZAPOMNI O RODZINIE

www.pl.radiovaticana.va

Trwają przygotowania do synodu biskupów na temat młodzieży, który rozpocznie się na początku października. Kard. Baldisseri, sekretarz generalny synodu powiedział, że papież Franciszek wielokrotnie mówił o odpowiedzialności młodego pokolenia za przyszłe rodziny. „Papież swym przykładem pokazuje, że młodym ludziom trzeba towarzyszyć, tak by czerpiąc ze swych korzeni, potrafili zbudować przyszłość” – relacjonuje słowa kard. Baldisseriego Radio Watykańskie. „Chciałbym jednak podkreślić ciekawą rzecz, która wyszła w czasie przedsynodalnych spotkań i sondaży, a mianowicie to, że elementem, jaki młodzi stawiają na pierwszym miejscu, mówiąc o swych nadziejach na przyszłość, zawsze jest rodzina. Oznacza to, że młodzi nie chcą sami żeglować przez życie, tylko szukają konkretnej busoli, potrzebują wsparcia rodziny. Oczywiście obok rodziny trzeba wysiłku szkoły, Kościoła, różnych grup i stowarzyszeń. Trzeba ich ukierunkować i to jest obok towarzyszenia kolejne ważne słowo, o którym przypomina nam papież Franciszek. A wszystko po to, by młodzi mogli dobrze rozeznaczyć i podjąć właściwe decyzje, co do swojej przyszłości” – przytacza słowa kardynała radio.



MEKSYK

fot. ANS

NOWY BISKUP – SALEZJANIN

www.infoans.org

Nowym biskupem Mixes w Meksyku został salezjanin, ks. Salvador Cleofás Murguía Villalobosa. Zastąpił on bpa Héctora Guerrero Córdova, także salezjanina, który odszedł na emeryturę. Bp Murguía Villalobosa został pasterzem prałatury znajdującej się na ubogim i górzystym obszarze, na który składa się 19 gmin i 274 wspólnoty. Ten teren zamieszkuje około 20 tys. mieszkańców: Mixes (70 proc.), Chinantecos (19 proc.) i Xapotechi (8 proc.), a poza tym – Metysi (2 proc.) i Mixtechi (1 proc.). Region ten zamieszkiwany jest przez wspólnoty, które wciąż żyją w izolacji gospodarczej, edukacyjnej i społecznej. „Życzymy, abyś mógł żyć wśród nas jako chrześcijanin, biskup, ojciec i przyjaciel wszystkich. Ksiądz biskup już wie, że przybywa na rozległy i mało znany obszar... Ale będziemy u boku księdza biskupa, aby nieść Słowo Boże” – takie słowa powitania wyrazili przedstawiciele komitetu kościelnego.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie Salezjańskiej z informacjami z całego świata infoans.org



MICHALITKI / MIEJSCE PIASTOWE



MAZURY

XXXIV MŁODZIEŻOWA PIELGRZYMKA O TRZEŻWOŚĆ NARODU

www.michalici.pl

W sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym odbyła się XIV Ogólnopolska Modlitwa o Trzeźwość Narodu, która w tym roku przebiegała pod hasłem: „W wolności i miłości – ku trzeźwości”. Radosne bicie dzwonów w kościele parafialnym w Miejscu Piastowym i syreny z samochodu OSP powitały 13 lipca zbliżających się do celu swej wędrówki pielgrzymów XXXIV Młodzieżowej Pielgrzymki o Trzeźwość Narodu. W tym roku około 120 młodych ludzi ofiarowało trud przebycia ponad 420 km z Warszawy do Miejsca Piastowego w intencji trzeźwości w naszej ojczyźnie i w polskich rodzinach. W kontekście 100-lecia odzyskania politycznej niepodległości Polski, ten modlitewny szturm poparty czynem ofiary, trudu i wyrzeczenia, nabrał też szczególnej wymowy – duchowej walki o wolność od moralnych zniewoleń w naszej Ojczyźnie. Stąd nasze powitanie uczestników pielgrzymki jako owych „niezlomnych”, którzy w duchu patriotyzmu i odpowiedzialności za Polskę oraz polskie rodziny podejmują co roku w tej intencji ten szczególnie wysiłek modlitewny i bezkrawny bój.



SALEZJANKI / PIESZYCE

JUBILEUSZOWE SPOTKANIE MŁODYCH

www.salezjanki.pl

Już po raz dziesiąty młodzież z Salezjańskiego Ruchu Młodych spotkała się w Pieszcach, aby świętować swój piękny jubileusz. Jak dobrze wykorzystać nasze 1440 minut w dobie? To pytanie, które przewija się przez różne momenty programu w ciągu dnia: modlitwy, adoracji, spowiedzi, śpiewu, spotkań z różnymi pasjonatami. Był też urodzinowy tort, dużo zabawy i możliwość zrobienia sobie niezapomnianego zdjęcia w fotobudce. W niedzielę młodzież razem z animatorami zdobyła górę Ślężę nazywaną Górą Tabor Młodych, gdzie modliła się za synod.

MISYJNE BOSCOLONIE

www.misjesalezjanie.pl

Afrykańskie tańce i łapanie much to tylko niektóre aktywności, w których brali udział uczestnicy Boscolonii – pierwszego obozu misyjnego prowadzonego przez misjonarzy i wolontariuszy z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego. Organizatorem było oratorium w Żyrardowie, a uczestnikami – dzieci z Żyrardowa i okolic. Kolonie poprowadzili ksiądz Tomasz Łukaszk i grupa wolontariuszy z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego. Wszyscy przybyli na obóz, zarówno dzieci, jak i młodzież, poznali kilka krajów misyjnych, ich historię, kulturę oraz podstawy języka lokalnego. Każdego dnia przechodzili przez odprawę paszportową, dostawali obowiązkowe szczepienia i przekraczali granicę kolejnego kraju. Podczas dnia etiopskiego gościem specjalnym był ksiądz Ashenafi Abebe. Podczas spotkań z obozowiczami wprowadzał w świat etiopskich zwyczajów i uczył afrykańskiego tańca. Podczas gry terenowej uczestnicy musieli odnaleźć ukryte w obozowisku krzyże etiopskie.



RUMIA

OBÓZ SPORTOWY

www.salezjanie.pl

Młodzi sportowcy SL Salos „Róża Kutno” w Woźniakowie wzięli udział w obozie sportowym w Rumi. Obóz dla 50 osób został dofinansowany przez wojewodę łódzkiego i wójta gminy Kutno. W programie były wyjazdy nad morze oraz różnego rodzaju sparingi sportowe, wyjazdy turystyczne po Kaszubach. Prezes SL Salos „Róża Kutno” podkreśla: – Salos to nie jest zwykły klub sportowy. Kierujemy się zasadami św. Jana Bosko. On wskazywał na cztery zasady w wychowaniu: dom, który daje bezpieczeństwo, szkołę, która uczyła charakteru, boisko, niezwykle ważne miejsce, i Kościół, który ewangelizuje i wychowuje. Jakie są plany? – Wciągnięcie do Salosu rodziców dzieci, może stworzymy coś na zasadzie rady rodziców. Rodzi się taki pomysł, aby na tym forum rozmawiać, dyskutować o wielu kwestiach, problemach, sytuacjach, aby dzieci otrzymały jak największe wsparcie od dorosłych.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl

ODESZLI DO PANA

Janina Szkiert,
w 80. roku życia,
mama księdza Jerzego.

Maria Jakowczyk,
w 92. roku życia,
mama księdza Wiesława.

Kazimierz Gniazdowski,
tata koad. Krzysztofa,
misionarza w Mongolii.

Władysław Biskiewicz,
ojciec ks. Wojciecha.



Zambia: Adopcja na Odległość

Zdjęcia: SOM

LIST SALEZJANKI, S. GODELIEVE KAYOBERA Z KASAMY W ZAMBII

Pomyśleliśmy, że napiszemy list wdzięczności. Bez Was nie moglibyśmy się kształcić, bo rodzice nie byli w stanie płacić chesnego. Pomogliście nam Wy...



Drodzy Opiekunowie Adopcyjni, przybyliśmy do Kasamy w Zambii w 1990 roku. Na początku zajęliśmy się dziewczętami, które nie ukończyły VII klasy szkoły podstawowej. Później powstała szkoła średnia, Laura Girls Secondary School. Uczy się tam 540 dziewcząt. Rząd i rodzice starają się wspierać szkołę, ale największym problemem jest status materialny naszych uczennic.

Prowadzimy internat Salesian Sister's Boarding House. Każdego roku przyjmujemy dwie nowe osoby. Płacimy za szkołę i zakwaterowanie. Kiedy otworzyliśmy go w 2010 roku, było 48 miejsc. Aktualnie wygospodarowałyśmy miejsce dla 66 dziewcząt.

W poniedziałki i czwartki dzieci przychodzą do świetlicy środowiskowej Laura Centre Oratory, żeby uczyć się i bawić. Pomagają tu młode dziewczęta, które zamierzają zostać salezjankami. Zapewniamy dzieciom przybory do pisania, piłki, skakanki, duże piłki gumowe, a także boisko do koszykówki oraz zabieramy je na wycieczki. Przygotowujemy również liderów młodzieżowych. Nie-

daleko Kasamy znajduje się wioska Katongo. Mieszkają tam bardzo biedni ludzie. Dzieci i młodzież mają bardziej utrudniony dostęp do szkół niż w naszej miejscowości. Dlatego staramy się docierać z pomocą także do nich.

Prowadzimy tam przedszkole. W 2016 roku otworzyliśmy szkołę podstawową Mornese dla dzieci z wioski, szczególnie dziewcząt, które wcześniej z różnych powodów przerwały naukę. Z pomocą dobrodziejów z Polski dajemy im wszystkie przybory, wyposażamy nauczyciela w materiały do lekcji, płacimy wynagrodzenie jemu i asystentowi.

Od 12 lat na misji prowadzimy centrum zawodowe (tzw. klub dla kobiet). Przychodzą tutaj kobiety, które znajdują się w trudnej sytuacji życiowej. Ważne jest dla nich zdobywanie dodatkowych umiejętności, żeby móc utrzymać rodzinę.

Prowadzimy także Parish Youth Ministries – grupę parafialną dla młodzieży, oraz St. Bakhita School – szkołę dla dziewcząt, które mają zaległości i trudności w nauce.



W 2016 ROKU OTWORZYŁYŚMY SZKOŁĘ PODSTAWOWĄ MORNESE DLA DZIECI Z WIOSKI, SZCZEGÓLNIE DZIEWCZĄT, KTÓRE WCZEŚNIEJ Z RÓŻNYCH POWODÓW PRZERWAŁY NAUKĘ. Z POMOCĄ DOBRODZIEJÓW Z POLSKI DAJEMY IM WSZYSTKIE PRZYBORY, WYPOSAŻAMY NAUCZYCIELA W MATERIAŁY DO LEKCJI, PŁACIMY WYNAGRODZENIE.

W 2016 roku wysłałyśmy dwóch uczniów do salezjańskiej szkoły zawodowej Skill Centre w Kazembe. Ukończyli edukację i są wdzięczni za pomoc:

Drodzy Opiekunowie, dziękujemy, że mogliśmy się uczyć i skończyć szkołę średnią. Wiemy, że nie mamy możliwości odwdziżyć się za to, co dla nas zrobiliście, dlatego pomyśleliśmy, że napiszemy list wdzięczności. Bez Was nie moglibyśmy

się kształcić, bo rodzice nie byli w stanie płacić czesnego. Pomogliście nam Wy. Siostry zapewniały nam podręczniki i całe wyposażenie szkolne.

Dziękujemy, że pozwoliliście nam zdobyć zawód. W ciągu ostatnich dwóch lat siostry dały nam możliwość uczenia się zawodu stolarza w Kazembe. W pierwszym roku robiliśmy krzesła i biurka. To ciężka praca, ale ciekawa. Wtedy było nas 28, a w drugim roku 10 studentów i jedna studentka. To miejsce jest wyposażone w specjalistyczne maszyny, które ułatwiają pracę, a w wielu innych szkołach tego typu maszyn nie ma. Dlatego cieszymy się, że zdobyliśmy przydatny zawód, który wkrótce zapewni nam utrzymanie. Z wyrazami szacunku, Clement i King.

Historie podopiecznych są trudne, ale wielu dzieciom udaje się pomóc. Cieszymy się, że możemy opłacać czesne i kupić przybory szkolne dla wielu dzieci ze skrajnie ubogich domów. Swoją historię opisała dla Was Mayer:

Nigdy nie poznałam ojca, mieszkalam z mamą i babcią, która chorowała na gruźlicę. W 2005 roku rozpoczęłam naukę w pierwszej klasie. Miałam wtedy pięć lat. Czesne opłacił mój wujek, który był żołnierzem w Chipata. Niestety, kiedy byłam w siódmej klasie, mój wujek zmarł. Udało mi się zdać egzaminy z dość dobrymi wynikami, lecz babcia nie mogła już pracować. Wtedy usłyszałam o siostrach i poprosiłam babcię, aby poszła na placówkę misyjną i poszukała jakiejś nadziei dla mnie.

Akurat siostra Godelieve przyjechała do Katongo i poszukiwała ludzi, którzy potrzebują pomocy. Ona mnie znalazła i posłała do prywatnej szkoły Bakhita. Tam dokończyłam klasę dziewiątą, zdałam egzaminy. Dziękuję za wsparcie i za to, że wciąż mogę się uczyć. Mayer. Dziękujemy za Waszą pomoc i wspieranie programu Adopcji na Odległość. ◆

więcej na:
<http://misjesalezjanie.pl/adopcja-na-odleglosc>



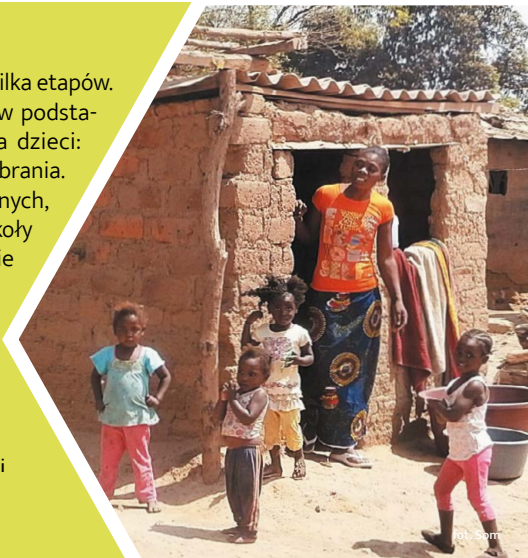
Zambia

BUDOWA CENTRUM DLA DZIECI ULICY

Iciloto w języku chibemba oznacza sen lub marzenie. Tak salezjanie nazwali centrum dla dzieci i młodzieży, które powstaje w Makululu – dzielnicy slumsów w afrykańskiej miejscowości Kabwe. Budowę kompleksu salezjanie rozpoczęli w 2016 roku. Zbudowano pierwszy budynek domu dziecka i szkoły. Mieszka tam obecnie 16 chłopców ulicy, a do szkoły przychodzi około 350 dzieci. Potrzeby są znacznie większe – w slumsach żyje 5000 opuszczonych sierot, które mieszkają na ulicy. Projekt

budowy kompleksu jest podzielony na kilka etapów. Priorytetem jest wyposażenie szkoły w podstawowe sprzęty i pomoce naukowe dla dzieci: zeszyty, przybory szkolne, mundurki, ubrania. Kolejny krok to wykończenie sal lekcyjnych, wybudowanie i wyposażenie świetlicy, szkoły i biblioteki. Następnym etapem będzie budowa kolejnych budynków domu dla dzieci ulicy. Projekt jest realizowany we współpracy z gminą Grodzisk Mazowiecki.

Wesprzyj Projekt 539!
misjesalezjanie.pl/projekt-539-grodzisk-dla-afryki



RODZICE: „współpracownicy Boga”

PAPIEŻ FRANCISZEK nazywa rodziców „współpracownikami Boga”. Bo ich misją jest przekazywanie wiary swoim dzieciom.

„**N**ic tak nie zachęca do modlitwy, jak widok osoby modlącej się” – mawiał Jan Paweł II. Wspominając swoje dzieciństwo, papież Polak przyznał, że to, co go najbardziej wzruszało i zachwycało wtedy, gdy był dzieckiem, to widok ojca klękającego do modlitwy, ojca rozmawiającego z Bogiem.

„To misja prawdziwie podniosła, która czyni każdą rodzinę sanktuarium życia” – mówił papież Franciszek w czasie jednego z kazań w Domu św. Marty. Z tej misji my, rodzice, wywiązujemy się różnie. Jedni lepiej, inni gorzej. Nikt jednak nie zaprzeczy, że własny przykład to najlepsza metoda osiągnięcia celu.

– Z mojego ojcowskiego doświadczenia wynika, że ta „recepta” sprawdza się również w przypadku nastolatków. Nawet jeśli dziecko na początku wzrusza ramionami, to po jakimś czasie będzie przyglądać się z ciekawością, a to już jest dobry punkt wyjścia – dzieli się swoimi doświadczeniami pan Jerzy, przedsiębiorca, ojciec czwórki dzieci. Trudno się z tą opinią nie zgodzić. Dzieci chętniej naśladowują rodziców, niż stosują się do ich słów i rad. Mój rozmówca

zwraca uwagę, że gdy rodzice zaczynają myśleć o tym, jak uczyć dziecko modlitwy, warto, aby najpierw przypomnieli sobie, jak ich rodzice uczyli się modlić? Czy są z tej nauki zadowoleni? Czego im brakowało? Co było niewłaściwe, a co było dobre? Jak doświadczenie modlitwy w ich rodzinnym domu pomogło albo utrudniło im kontakt z Bogiem w dorosłym życiu? Tomasz Budzyński, wokalista rockowy, kompozytor, poeta

i malarz, ma już dorosłe dzieci. Wciąż jednak modlą się całą rodziną, szczególnie na niedzielnej jutrzni, kiedy rozmawiają razem z dziećmi w oparciu o Słowo, które usłyszały. Podobnie jak inny muzyk – Robert Friedrich – również Tomasz Budzyński uważa, że przekazywanie wiary to bardzo ważna misja rodziców, zwłaszcza ojca. – Zawsze jednak powstaje pytanie, jak to robić. Nie chodzi przecież o to, aby stać się jakimś moralistą i sprowadzić chrześcijaństwo do zbioru zakazów i nakazów. Chrześcijaństwo nie polega na tym, aby być grzecznym i dużo się modlić, a w niedzielę iść do kościoła. Nie o to chodzi! To przekazywanie wiary polega według mnie na dawaniu osobistego przykładu. Np. dzieci muszą zobaczyć miłość rodziców na własne oczy. Dzieci muszą widzieć, że ojciec kocha ich matkę, żeby później, w dorosłym życiu, nikt

ich nie oszukał. Bo one zawsze mogą powiedzieć, że widziały miłość!

W OPINII PATRICKA MADRIDA DZIECI
POTRZEBUJĄ STAŁEJ KONTROLI
I DOBRYCH PRZYKŁADÓW OD
NAJMŁODSZYCH LAT PO TO, ABY
DORASTAŁY W ODPowiedNI SPOSÓB
I ODPowiedNIO ZDOBYWAŁY
WIEDZĘ O MIŁOŚCI DO BOGA.

Ks. Bohdan Dutko, duszpasterz młodzieży, redaktor jednego z pism katolickich, w czasie dyskusji na temat „młodzież a wiara” opowiadał, że widział wiele sytuacji, gdy zbuntowane dzieci po latach wracały do Kościoła. – Dlaczego? Bo widziały miłość rodziców, którzy wysyłałi im znaki wiary. Przebaczali, modlili się, żyli w jedności.

To dziś towar deficytowy. Młodzi nie znajdują w świecie wielu takich przykładów i na pewnym etapie zadadzą sobie pytanie: „Skąd oni to mają? Dlaczego tak reagują? Skąd mają siłę, by mimo swych charakterów i temperamentów przebaczać sobie?”. Zadaniem rodziców jest pokazanie: „Masz Ojca w niebie. Możesz do Niego wrócić. Zawsze. Nawet jeśli pójdziesz swoją drogą, jak syn marnotrawny, zawsze możesz



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II

wrócić do domu”. Dla nastolatków kluczowe jest też spotkanie wierzących rówieśników. To podpowiedź dla rodziców: szukajcie takich środowisk i wysyłajcie tam dzieci. I módlcie się. Modlitwa czyni cuda! – podkreśla ks. Bohdan Dutko. Patrick Madrid, katolicki publicysta z USA, współautor programu „Dobry Ojciec” oferowanego mężczyznom przez Rycerzy Kolumba, uważa, że aby „móc pielęgnować pełną życia wiarę w Boga i miłość do Kościoła w sercach swoich dzieci” oboje rodzice powinni żyć „najlepiej jak tylko mogą” miłością do Boga.

– W widoczny, aczkolwiek nie ostentacyjny, sposób poprzez modlitwę, pobożność i sakramentalne życie – dodaje. Można mu wierzyć, bo wraz z żoną Nancy mają 11 dzieci w wieku od 8 do 28 lat i wszystkie są gorliwymi katolikami. – Często odwołuję się do analogii dojrzewającego pomidora – przytacza ulubione porównanie. – Południowa Kalifornia, gdzie urodziłem się i dorastałem, miała rozległe polacie farm pomidorowych, które odróżnić można było bezzwłocznie z uwagi na tysiące prostych patyków, do których przywiązane były pnącza pomidorów. Jeżeli pozostawić, aby rosły naturalnie, łodygi pomidorów wiłyby się po prostu przy ziemi i rodziłyby słabsze, często chore pomidory atakowane przez dżdżownice, gąsienice, grzyby itp. Jednakże, kiedy roślina przywiązana jest do patyka i zmuszona niejako do rozwoju w pionie, produkuje zdrowe owoce. Jest oczywiste, że dżdżownice, gąsienice i grzyby w dalszym ciągu zagrażają naszym roślinom, ale w tych okolicznościach szkody, jakie mogą wyrządzić wydają się o wiele mniejsze niż w przypadku roślin pozostawionych samym sobie.

W opinii Patricka Madrida dzieci potrzebują stałej kontroli i dobrych przykładów od najmłodszych lat po to, aby dostały w odpowiedni sposób i odpowiednio zdobywały wiedzę o miłości do Boga. – Do tego wcale nie jest potrzebne jakieś specjalne wykształcenie teologiczne. Potrzebna natomiast jest jasna świadomość woli Bożej oraz przynajmniej podstawowa wiedza na temat wiary. Katechizm Kościoła Katolickiego jest bardzo użyteczną i przydatną pomocą do zrealizowania tego zamierzenia – uważa Patrick Madrid. Duszpasterze dzieci wymieniają kilka podstawowych zasad, wedle których rodzice winni uczyć swoje pociechy modlitwy. Pierwsza to oczywiście własny przykład.

Druga to ta, że modlitwa odmawiana przez dzieci powinna mieć odpowiednią porę. Najbardziej dogodnym czasem spotkania z Bogiem są poranek i wieczór. Tak ustawiona modlitwa jest niejako kłamrą spinającą cały dzień. Kolejna zasada to dostosowanie modlitwy do roku liturgicznego. Ważne jest też to, aby modlitwa była spontaniczna. W swojej książce „Modlitwa dzieci” bp Antoni Długosz pisze, że jeśli dziecko modli się spontanicznie, przedstawiając Bogu swoje sprawy, tak samo, jak przedstawia je rodzicom, nabiera przekonania, że Pan Bóg bardzo się cieszy, kiedy o wszystkim Mu się mówi. – Należy zachęcać dzieci, by o każdym problemie informowały Pana Boga. Oprócz modlitwy spontanicznej proponuję modlitwę piosenkę, modlitwę taniec, modlitwę biblijną, modlitwę ciszy, podczas której dziecko będzie mogło myśłą przekazać Bogu ważne sprawy – zwraca uwagę bp Antoni Długosz. Częstochowski hierarcha radzi, by rodzice, wprowadzając

dzieci w rozmowę z Panem Bogiem, nauczyli je najpierw... rozmowy z nimi, rodzicami. – Kiedy dzieci, niezależnie od ich wieku, przedstawiają problem, starajmy się być zainteresowani ich przesłaniem, patrzmy na dzieci, a nawet swoją twarz ustawiamy na wysokości twarzy dziecka. Podobnie, kiedy przekazujemy dzieciom swoje sprawy – starajmy się wymagać od nich podobnej postawy ciała i zainteresowania naszymi problemami. Jeżeli dziecko nie doświadczy, czym jest rozmowa między ludźmi, nie nauczy się przeżywania modlitwy jako rozmowy z Bogiem.

W czasie prowadzonych przez siebie rekolekcji, czy to na żywo czy w radiu, Patrick Madrid co jakiś czas powtarza słuchaczom, że niewiele jest rzeczy, które rodzice mogą podarować dziecku, a które przetrwałyby wieczność. Nie jest to na pewno ostatni model iPoda, atrakcyjny fundusz powierniczy, a nawet środki na edukację. – Ponadczasowym prezentem, który ojciec i matka powinni przekazać dzieciom, jest wiara katolicka – największa odmiana miłości, którą można znaleźć w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa – przypomina amerykański ewangelizator. ◆

JAK PRZEKAZYWAĆ WIARĘ DZIECIOM

– radzi Patrick Madrid



- ◆ Po pierwsze należy im uświadomić, że wiara katolicka jest czymś więcej niż jedną godziną w tygodniu spędzoną w niedzielę w kościele.
- ◆ Niedzielną msza powinna być ważnym momentem i absolutnym obowiązkiem w danym tygodniu, ale na tym wiara katolicka nie powinna się kończyć.
- ◆ Dom katolicki powinien być swojego rodzaju „domowym kościołem”, jak określił to Jan Paweł II i inni dostojnicy kościelni. Nie znaczy to wcale, że w trakcie obiadu musimy posługiwać się kadzidłem i śpiewać pochwalne hymny gregoriańskie. Oznacza natomiast, że każdego dnia wiara musi towarzyszyć naszym działaniom.
- ◆ Dzieci muszą widzieć swoich rodziców jako prawdziwie pobożnych. Nie chodzi tu o demonstracyjne okazywanie wiary, ale zachowanie i działania, w których dzieci widzą rodziców jako oddanych Bogu.
- ◆ Ważne jest to, by rodzinie odmawiać różaniec. Jeżeli oddawać się będziemy potężnemu wstawiennictwu Najświętszej Marii Panny każdego dnia, możemy być spokojni, że niezależnie od stopnia napotykanymi trudnościami będzie Ona czuwać nad pomyślnością waszej rodziny.

Przed nami drugi rok reformy

Rozpoczyna się drugi rok wdrażania reformy oświaty, której głównym celem była likwidacja gimnazjów. Według minister Anny Zalewskiej, szefowej resortu oświaty, nie sprawdziły się prognozy jej przeciwników.

M.in. ta, że przez likwidację gimnazjów pracę straci wielu pedagogów. – Z naszych analiz wynika, że w szkołach przy-

było 18 tys. miejsc pracy dla nauczycieli, większość w szkołach podstawowych – twierdzi min. Zalewska. Szefowa MEN odpiesa również inne zarzuty stawiane przez oponentów reformy, takie jak przepełnienie szkół podstawowych, nauka w późnych godzinach popołudniowych, zbyt dużo zajęć w tygodniu czy brak odpowiedniego wyposażenia. Dyrektorzy szkół nie chcą się wypowiadać na temat plusów i minusów likwidacji gimnazjów. Jedną z dyrektorek, odpowie-

dzialna za salezjańskie liceum w północno-wschodniej Polsce, skwitowała ten wątek krótko: „Pan Bóg da, że wszystko się dobrze ułoży”.

Niemal 70 proc. Polaków opowiedziało się za likwidacją gimnazjów. Reforma systemu edukacji najbardziej ucieszyła rodziców. Wielu z nich uważa, że w podstawówce łatwiej im jest poradzić sobie ze zbuntowanym nastolatkiem. Łatwiej też rodzicom porozmawiać z nauczycielem o trudnościach wychowawczych, jeśli znają się nawzajem i sobie ufają. W grupie zwolenników reformy jest Ewa Kosińska, krakowska psycholog i terapeutka. – Moje dzieci realizowały program 8-klasowej szkoły podstawowej i 4-letniego liceum. Uważam, że to był bardzo dobry system, pozwalający dziecku harmonijnie rozwijać się w znanym sobie środowisku. W tamtym czasie pracowałam w szkole jako psycholog i widziałam, że największe

problemy ze sobą, swoimi emocjami, przejawiały dzieci z klas IV i VIII, przed reformą klas I i II gimnazjum. Nauczycielom i pedagogom szkolnym (czy psychologom) łatwiej było pomóc uczniowi w tym trudnym okresie dorastania, gdyż znali go od kilku lat. Uczniom łatwiej zwrócić się o pomoc do pedagoga, z którym „oswoili się” od najwcześniejszych lat edukacji. Wyrwanie ucznia ze znajomego mu środowiska szkolnego do nowego, obcego w gimnazjum, nie sprzyjało poczuciu bezpieczeństwa i budowaniu poczucia własnej wartości – uważa Ewa Kosińska. W jej opinii, gdy uczeń przechodzi do nowej szkoły akurat w najtrudniejszym dla siebie okresie, nauczyciel nie jest w stanie w ciągu trzech lat poznać go i pomóc mu złapać równowagę w okresie „biologicznej huśtawki nastrojów”. – Zatem sądzę, że likwidacja gimnazjów na rzecz wydłużenia nauki w szkole podstawowej i liceum jest korzystna dla wszystkich: uczniów, nauczycieli – tych, którym dobro dziecka jest bliskie – a także rodziców. Nie można przecież pominąć prawa rodziców do kontaktów z nauczycielem, a są one utrudnione, gdy strony muszą się co trzy lata na nowo poznawać – kontynuuje Ewa Kosińska. Przeciwnicy gimnazjów dodają kolejne argumenty. Uważają, że trzy lata – a tyle właśnie trwało gimnazjum – to często za mało, by ogarnąć cały program z danego przedmiotu. Zdaniem Wojciecha Starzyńskiego, współtwórcy niepublicznej oświaty w Polsce, członka Narodowej Rady Rozwoju, to był wystarczający powód, by gimnazja zlikwidować. – Nie może być takiej sytuacji, że zarówno na poziomie gimnazjum, jak i liceum młodzież kończy swoje wykształcenie z historii najdalej na roku 1939. Czasem jeszcze się sięga do II wojny światowej, ale uczeń nie ma żadnej wiedzy o najnowszej historii Polski – przekonuje Wojciech Starzyński.

Ci, którzy bronili gimnazjów natomiast chętnie przywołują dobry wynik polskich uczniów szkół gimnazjalnych w badaniu kompetencji uczniów PISA 2018 (Programme for International Student Assessment) koordynowanym przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. Jego celem jest uzyskanie porównywalnych danych o umiejętnościach uczniów, którzy ukończyli 15. rok życia w celu poprawy jakości

W WYNIKU REFORMY
EDUKACJI W POLSCE DO
TEJ PORY ZLIKWIDOWANO
PONAD 5200 PUBLICZNYCH
GIMNAZJÓW. NAJWIĘCEJ, JAK
DOTĄD, W WOJEWÓDZTWIE
MAŁOPOLSKIM – 94 PROCENT.



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie
programowej Centrum Jana Pawła II

nauczania i organizacji systemów edukacyjnych na świecie. Test przeprowadzany jest co trzy lata przez losowo wybrane grupy 15-latków z 64 najbardziej rozwiniętych państw świata. – Te badania w jakiejś mierze potwierdzają nasz oświatowy skok rozwojowy, czyli że gimnazja rzeczywiście podwyższyły poziom osiągnięć szkolnych i wykształcenia – mówi prof. Bogusław Śliwerski, przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. Zdaniem Wojciecha Starzyńskiego ten argument łatwo jest obalić. – On właściwie nie jest argumentem racjonalnym, ponieważ idzie nam bardzo dobrze w testach, a bardzo źle w osiąganiu różnego rodzaju kompetencji – przekonuje Starzyński.

W wyniku reformy edukacji w Polsce do tej pory zlikwidowano ponad 5200 publicznych gimnazjów. Najwięcej, jak dotąd, w województwie małopolskim – 94 proc. tych szkół funkcjonujących przed reformą, śląskim – 87 proc. i wielkopolskim – 84 proc. Likwidacji gimnazjów towarzyszył 6-procentowy wzrost liczby publicznych szkół podstawowych. Aż o 20 proc. natomiast zwiększyła się w tym samym czasie liczba prywatnych placówek.

Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich uważa, że wzrost popularności szkół niepublicznych „może przyczynić się do pogłębienia już istniejących nierówności społecznych, a nawet do wykluczenia społecznego dzieci mniej zamożnych rodziców”. Rzecznik, twierdząc, że opiera się w swoich tezach o listy rodziców i nauczycieli niezadowolonych z reformy, wskazuje na następujące negatywne jej skutki. A to przepełnienie szkół podstawowych, nauka w późnych godzinach popołudniowych, zbyt dużo zajęć w tygodniu, nadmiar prac domowych. Niepokój RPO budzi też „brak korelacji pomiędzy starą oraz nową podstawą programową” oraz „pomiędzy poszczególnymi przedmiotami”, a także „brak odpowiedniego wyposażenia”. W liście do MEN wyjaśnia, że chodzi m.in. o brak pracowni fizycznych i chemicznych, brak szafek, w których dzieci mogłyby zostawiać książki, brak pomocy dydaktycznych czy książek w bibliotekach. „Z uwagi na brak środków, samorządy wciąż nie są w stanie wyposażyć niektórych szkół w odpowiednią infrastrukturę techniczną czy sanitaria” – twierdzi rzecznik.

Minister Anna Zalewska w odpowiedzi rzecznikowi praw obywatelskich dowodzi, że efektem reformy edukacji już jest „racjonalne wykorzystanie istniejącej infrastruktury szkolnej i kadry pedagogicznej”, a docelowo reforma pozwoli również na „zmniejszenie zmienności w szkołach podstawowych”, tak aby „stworzyć uczniom jak najlepsze warunki nauki, opieki i wychowania”. Ograniczenie zjawiska zmienności w szkołach, głównie miejskich, będzie – w opinii min. Zalewskiej – „skutkiem zmniejszenia o jeden rocznik liczby uczniów (oddziałów) w szkołach, których prowadzenie należy do zadań gmin”. Przed reformą w systemie oświaty funkcjonowały prowadzone przez gminy sześcioklasowe szkoły podstawowe i trzyklasowe gimnazja – łącznie dziewięć klas. Po pełnym wdrożeniu strukturalnej zmiany ustroju szkolnego do zadań gmin będzie należało prowadzenie jedynie 8-klasowych szkół podstawowych.

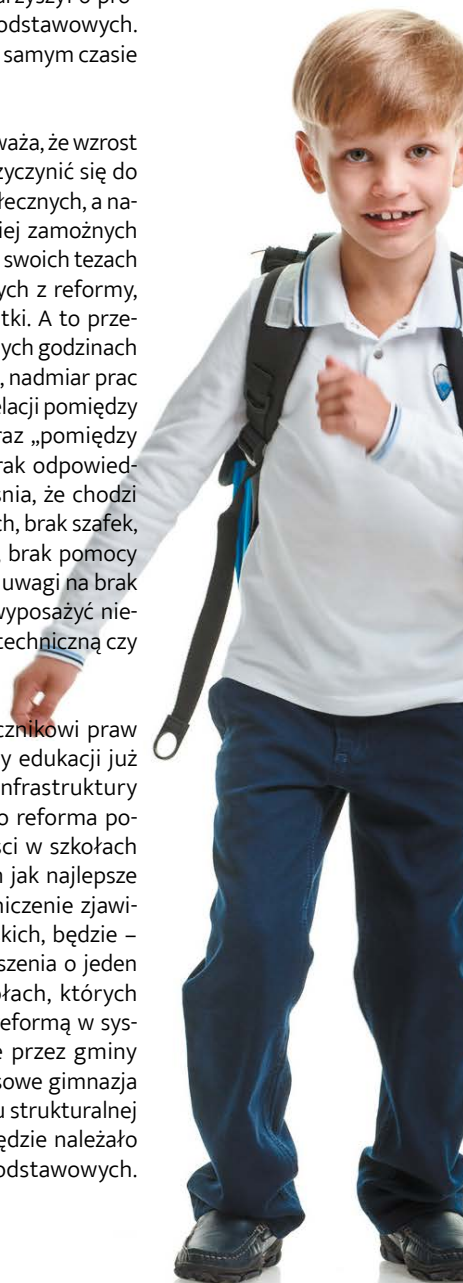
Minister edukacji narodowej, odnosząc się do kwestii nowych ramowych planów nauczania, podkreśliła, że ogólny wymiar godzin obowiązkowych zajęć edukacyjnych w ośmioletniej szkole podstawowej w klasach IV-VIII wynosi 140 i jest jedynie o dwie godziny większy niż w dotychczasowej sześcioletniej szkole podstawowej w klasach IV-VIII i klasach I-II gimnazjum łącznie. Natomiast wybór programu nauczania do poszczególnych zajęć edukacyjnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami, to decyzja szkoły. ◆



Minister Anna Zalewska skierowała do rodziców i opiekunów uczniów klas VIII szkoły podstawowej oraz klas III gimnazjum list dotyczący rekrutacji do szkół ponadpodstawowych i klas szkół ponadgimnazjalnych na rok szkolny 2019/2020. Szefowa MEN zaznaczyła w liście, że postępowania rekrutacyjne dla tych dwóch grup uczniów zostaną przeprowadzone oddzielnie, według odrębnych kryteriów rekrutacyjnych. Minister edukacji przypomniała, że absolwenci szkoły podstawowej i gimnazjum nie będą rywalizowali ze sobą o te same miejsca. Będą oni ubiegać się o przyjęcie do innych typów szkół. Uczniowie kończący VIII klasę mogą zostać przyjęci do 4-letniego liceum ogólnokształcącego, 5-letniego technikum lub 3-letniej branżowej szkoły I stopnia.

Z kolei absolwenci ostatniej klasy gimnazjum będą mogli ubiegać się o miejsce w 3-letnim liceum ogólnokształcącym, 4-letnim technikum lub w 3-letniej branżowej szkole I stopnia. Postępowanie rekrutacyjne będzie obejmowało m.in. następujące kryteria:

- ◆ wyniki egzaminu ósmoklasisty albo egzaminu gimnazjalnego,
- ◆ oceny (na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej albo gimnazjum) z języka polskiego i z trzech obowiązkowych zajęć edukacyjnych ustalonych przez dyrektora szkoły przeprowadzającej rekrutację,
- ◆ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej albo gimnazjum z wyróżnieniem,
- ◆ szczególne osiągnięcia wymienione na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej albo gimnazjum.



Młodzieży polska patrz na

TEN KRZYŻ...

JOANNA WIELICZKA - SZARKOWA

historyk, doktor nauk humanistycznych, autorka książek popularyzujących historię Polski, wraz z mężem Jarosławem autorka cyklu książek dla dzieci „Kocham Polskę”

Epizod z jesieni 1914 roku, kiedy II Brygada Legionów Polskich, zwana Karpacką albo Żelazną, pod dowództwem kpt. Józefa Hallera otrzymała zadanie przekroczenia Karpat.

Wkroczenie oddziałów strzeleckich Józefa Piłsudskiego do Królestwa Polskiego miało wywołać w nim powstanie i doprowadzić do opanowania jego części, aby organizować wojsko i kadry władz politycznych dla przyszłej niepodległej Rzeczypospolitej. Powstanie jednak nie wybuchło, a istnienie oddziałów strzeleckich uratowali politycy galicyjscy, którzy powołali w Krakowie, 16 sierpnia 1914 roku, Naczelny Komitet Narodowy jako polityczne zaplecze Legionów – polskiej siły zbrojnej walczącej u boku armii austro-węgierskiej. Piłsudski, w rozkazie z 22 sierpnia, przyłączył podległe mu oddziały ochotnicze do tworzonych przez NKN Legionów. Do maja 1915 roku powstały trzy brygady Legionów.

Jesienią 1914 roku II Brygada Legionów Polskich, zwana Karpacką albo Żelazną, pod dowództwem kpt. Józefa Hallera otrzymała zadanie przekroczenia Karpat i oczyszczenia z nieprzyjaciela doliny Bystrzycy już w Galicji. Droga na północną stronę Karpat wiodła przez przełęcz Pantyrską. Nie było jednak dogodnego szlaku, którym mogłyby przejść wojska,



Z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości rozpoczynamy cykl tekstów poświęconych tej wielkiej rocznicy. Powinna ona być wielką szansą edukacyjną dla polskiej młodzieży.



zaopatrzenie i amunicja. Dlatego w ciągu czterech dni legionieci zbudowali słynną pięciokilometrową Drogę Legionów, z 3600 mszańc. okrągłaków, postępując w górę po zboczu o nachyleniu 15 stopni: „Serpentyna – mosty ponad przepaściami, w ogóle całe wiadukty budowane z drzewa siłami naszych żołnierzy i setek okolicznych chłopów”. Legionieci przeprawili się nią 21 października 1914 roku. Na przełęczy Rogodzy, którym biegła granica węgiersko-galicyjska, wzniesli, na pamiątkę przeprawy, siedmiometrowy krzyż, na którym wyryli ułożony przez szeregowca Adama Szanię wiersz:

**Młodzieży polska patrz na ten krzyż
Legiony Polskie dźwignęły go wzwyż,
przechodząc góry, lasy i wały
do Ciebie Polsko i dla Twej chwały.**

W 1931 roku drewniany krzyż został zastąpiony żelaznym, który, wraz z tablicą upamiętniającą przejście oddziałów legionowych z Węgier do Galicji, przetrwał na przełęczy Rogodzy do dziś. Po przejściu Karpat, siły legionowe zgrupowały

W samym Mołotkowie walki były najbardziej zacięte: „Na koniu, z daleka widoczny przerzucał się Roja jak wichur z miejsca na miejsce, zawsze w pierwszej linii ognia, wszędzie doglądał i pędził do walki ostrym, bezpardonowym rozkazem. Nie dobierając słów, po żołniersku krzyczał i sam się rzucał w najzaciętszy zamęt bojowy. Dwukrotnie pod nim konia ubito. Dośiadł trzeciego. Zraniony odłamkiem szrapnela (...) cały czarny od prochu i dymu, buchający krwią, która mu zalewała twarz i rękę, na koniu uganiał” – pisali kronikarze walk II Brygady. W krytycznej sytuacji około godziny 14, gen. Durski zarządził odwrót w kierunku Nadwórnej i Pasiecznej. Pod Mołotkowem Legiony straciły 200 zabitych, było 480 rannych, 200 zaginionych i wziętych do niewoli. Po porażce oddziały wycofały się do Zielonej, Rafajłowej i na południowe stoki Karpat.

Stacjonując w Rafajłowej legionieci Hallera bronili dostępu na przełęcz Rogodzy i Pantyru. Kiedy Rosjanie zajęli Zieloną, a oddziały austro-węgierskie wycofały się w górę, Rafajłowa pozostała jedyną placówką obronną po galicyjskiej stronie Karpat. „My, legionieci >Karpackiej Brygady<, jedynie



◀
Jesień 1914. Zdjęcia z kampanii II Brygady Legionów w Karpatach Wschodnich

—
Album Legionów

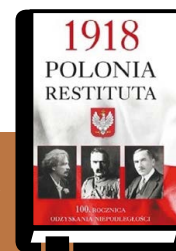
się w okolicy Rafajłowej i Zielonej. 23 października doszło do trzygodzinnego starcia z Rosjanami pod Pasieczną, w czasie którego kpt. Haller został ranny w prawe ramię, ale mimo to nie opuścił pola bitwy.

Do najcięższego boju doszło 29 października pod Mołotkowem. Naprzeciwko około 6 tysięcy legionistów stanęło ponaddwukrotnie silniejsze zgrupowanie rosyjskie, którym dowodził Polak, płk Kwieciński, a służyli w nim także dwaj póź-

jeszcze tylko trzymamy się w Galicji, tu w Polsce! Szkoda byłoby wycofać się stąd i opuszczać ten kawałek Polski, który z całej armii austriackiej, jedynie tylko jeszcze trzyma nasza grupa legionowa, rafajłowska” – pisał mjr Roja. I nazwali wtedy tę swoją placówkę, u podnóża Karpat, gdzie sami byli gospodarzami, „Rzeczpospolitą Rafajłowską”. ◆

FRAGMENT KSIĄŻKI „POLONIA RESTITUTA” WYDAWNICTWA AA Bogato ilustrowany album przedstawia okoliczności, najważniejsze wydarzenia, ojców i bohaterów polskiej drogi do niepodległości w 1918 roku. Mamy tu ukazaną sytuację ziem Polski u zarania zwycięskiego boju o niepodległość, walki żołnierzy polskich formacji zbrojnych, legendarne boje polskiej kawalerii w czasie I wojny światowej, życiorysy wielkich architektów niepodległej Polski, opis przejścia władzy w kraju przez Polaków jesienią 1918 roku, obronę Lwowa, walki powstańcze w Wielkopolsce i na Śląsku oraz wielki zwycięski bój z bolszewikami w obronie odrodzonej Ojczyzny w 1920 r.

Zamieszczono tu również kalendarium niepodległości. Kompedium wiedzy o jednym z najważniejszych wydarzeń historii Polski, którego 100. rocznicę wkrótce będziemy świętować. Pozycja obowiązkowa dla każdego, kto chce świadomie włączyć się w wielkie święto 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.



NA PRZEŁĘCZY ROGODZY, KTÓRYM
BIEGŁA GRANICA WĘGIERSKO-
-GALICYJSKA, WZNIEŚLI, NA PAMIĄTKĘ
PRZEPRAWY, SIEDMIOMETROWY KRZYŻ.

niejszy generałowie Wojska Polskiego – Lucjan Żeligowski i Kazimierz Jacynik. Walka rozpoczęła się o 8 rano i trwała jeszcze po południu. Rosjanie starali się otoczyć siły legionowe, a ich artyleria ostrzeliwała silnie oddziały kpt. Roi i mjr. Hallera.

TRUDNOŚCI W KOMUNIKACJI WYCHOWAWCZEJ

CZĘŚĆ 1.

Wychowanie opiera się na PRZYKŁADZIE I SŁOWIE

Wychowanie opiera się na czynach i słowach. Poprzez swoje czyny i sposoby postępowania dorośli mają szansę dawać dzieciom i młodzieży dobry przykład i ukazywać im mądre, błogosławione sposoby postępowania. Z kolei za pomocą słów mają szansę wyjaśniać wychowankom potrzebę czy sens tego, co czynią.

KONIECZNE CZYNY I SŁOWA

Przykłady pociągają, a słowa wyjaśniają, pomagają coś lepiej zrozumieć, pomagają dzieciom i młodzieży odróżnić dobro od zła, czyli to, co prowadzi do mądrości, miłości i radości od tego, co prowadzi do naiwności, egoizmu i cierpienia.

Nawet najmądrzejsze postępowanie wychowawców może pozostawać niezrozumiałe dla wychowanków, jeśli rodzice, nauczyciele, księża czy inni dorośli nie potrafią w czytelny dla dzieci i nastolatków sposób wyjaśniać sensu tego, co czynią. Z kolei nawet najmądrzejsze słowa i najpiękniejsze treści, jakie komunikujemy wychowankom, nie przyniosą owoców, jeśli będą oderwane od naszych czynów. Staną się jedynie ideologicznymi sloganami czy aroganckim moralizatorstwem, które nikomu nie pomoże w rozwoju i nikogo nie zmobilizuje do stanowczego stawiania samemu sobie mądrych i trudnych wymagań.

Codzienna obserwacja kontaktów międzyludzkich potwierdza, że nieporozumienia i trudności w komunikowaniu są raczej regułą niż wyjątkiem. Trudności w rozumieniu tego, co ktoś nam próbuje zakomunikować czy co my próbujemy zakomunikować naszym rozmówcom, występują w każdej grupie wiekowej i w każdego tego typu relacjach, łącznie z relacjami w małżeństwie i rodzinie, czyli tam, gdzie rozmówcy powinni odnosić się do siebie nawzajem z największą miłością i gdzie powinni rozumieć siebie nawzajem niemal bez słów. Często trudno jest

nam się porozumieć w grupie rówieśników, w miejscu pracy, w sąsiedztwie, w kręgu krewnych czy znajomych.

POROZUMIEWANIE JEST TRUDNE

Każdy z nas doświadcza trudności i bolesnych nieraz porażek w porozumiewaniu się z innymi osobami. Dla niektórych są to trudności niezbyt wielkie i dotyczą kontaktów z określonymi tylko ludźmi. Bywa jednak i tak, że ktoś przeżywa poważne trudności w porozumiewaniu się niemal ze wszystkimi. W takiej sytuacji życie staje się bolesne i pełne nieporozumień. Prowadzi to do konfliktów oraz do rosnącej agresji lub izolacji danego człowieka.

//

**UCZENIE SIĘ PRAWIDŁOWEJ
KOMUNIKACJI MIĘDZYLUDZKIEJ JEST
JEDNYM Z UWARUNKOWAŃ ZDROWIA
PSYCHICZNEGO I SUKCESÓW
WYCHOWAWCZYCH.**

//

Trudności w porozumiewaniu się z innymi ludźmi są w pewnym stopniu nie do uniknięcia, gdyż komunikowanie należy do najbardziej skomplikowanych zachowań, do jakich zdolny jest człowiek. Sposób komunikowania związany jest z osobowością mówiącego. Zależy też od jego wiedzy i motywacji, a także od jego poprzednich doświadczeń w relacjach międzyludzkich, od obecnej sytuacji życiowej, od samopoczucia fizycznego i psychicznego, od sposobu patrzenia na siebie, na innych ludzi i na świat zewnętrzny. Ponadto jakość i sposób komunikowania zależą od umiejętności i nastawienia współrozmówcy.

KS. MAREK DZIEWIECKI



doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań,
dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

– są wyraźnie dojrzałsi psychicznie, moralnie, duchowo i społecznie niż wychowankowie. W konsekwencji wychowawcy mają świadomość tego, że powinni nie tylko wspierać – także słowami – dzieci i nastolatków, gdy ci postępują roztropnie i rosną w łasce oraz mądrości u Boga i ludzi. Wiedzą, że powinni też upominać wychowanków, gdy ci błędzą oraz stawiać im twarde wymagania, gdy ci ulegają lenistwu oraz wygodnemu stylowi życia.

Upominanie i stawianie wymagań jest konieczne, jeśli chcemy skutecznie pomagać młodym, by uczyli się trzeźwo myśleć, solidnie pracować i ofiarnie kochać. Stawianie dzieciom i młodzieży nawet najbardziej oczywistych i koniecznych wymagań zwykle nie jest przez wychowanków odbierane z radością. Przeciwnie, często reakcją jest bunt i próba podważania sensu najbardziej nawet sensownych wymagań.

W konsekwencji wychowanek – automatycznie i bez złej woli – czyni wszystko, by „podważyć” zasadność tego, co słyszy od dorosłych. Ktoś taki nie chce zrozumieć tego, co komunikują mu rodzice czy inni dorośli. Słyszy wybiórczo i podważa najbardziej nawet trafnie dobrane argumenty.

TRUDNA ROZMOWA

Jedna z czternastoletnich córek moich przyjaciół weszła w tę fazę życia, w której coraz częściej używa myślenia po to, by uciekać od prawdy o sobie, a zwłaszcza prawdy o tym, że potrzebuje kontroli i nacisku rodziców, by wypełniać swoje obowiązki i nie popaść w takie relacje z rówieśnikami czy w takie sposoby postępowania, które prowadzą do zranień, uzależnień albo zła moralnego.

Gdy nie jest w stanie przeciwstawić się logicznej argumentacji ze strony rodziców, wtedy próbuje emocjonalnie szantażować ich „argumentem” typu: „Kontrolujecie mnie, czegoś mi zabraniać czy czegoś ode mnie wymagacie, bo mi nie ufacie!”. Wyjaśniłem tej dziewczynie, że gdy byłem nastolatkiem, to było dla mnie oczywiste, że to ja mam ufać rodzicom, a nie oni mnie, bo oni są mądrzejsi ode mnie i kochają bardziej niż ja.

Równie oczywiste było dla mnie i to, że rodzice sami, z własnej woli, będą mi okazywać coraz większe zaufanie wtedy, gdy przekonam ich do tego moim solidnym postępowaniem na co dzień. Gdy to stwierdziłem, córka moich znajomych zrobiła rozczarowaną minę, by dać mi do zrozumienia, że nie interesuje jej kontynuowanie tego typu rozmowy. Dojrzałość wychowawców przejawia się w tym, że nie dają się wytrącić z równowagi, że swoje racje cierpliwie tłumaczą dzieciom i młodzieży, a jeśli to nie działa, wtedy już tylko oznajmiają wychowankom swoje decyzje i konsekwentnie je egzekwują. ◆

W ostatnich kilku dziesięcioleciach analiza procesów i mechanizmów związanych z ludzką komunikacją stała się jedną z podstawowych dziedzin psychologii. Tak wielkie zainteresowanie tym zagadnieniem współczesnej psychologii, pedagogiki i innych nauk o wychowaniu staje się rzeczą zrozumiałą, gdy uświadomimy sobie, iż jakość komunikacji decyduje bezpośrednio o jakości relacji międzyludzkich.

Współczesne nauki o wychowaniu w coraz większym stopniu starają się badać i promować warunki sprzyjające zdrowiu psychicznemu. Jest to strategia o wiele bardziej skuteczna, niż ograniczanie się do leczenia zaburzeń psychicznych czy podejmowanie wysiłków, by przezwyteżać nieporozumienia czy agresywne formy kontaktów. Uczenie się prawidłowej komunikacji międzyludzkiej jest jednym z pierwszych uwarunkowań zdrowia psychicznego i sukcesów wychowawczych. Dzięki studiom nad naturą ludzkiej komunikacji jesteśmy już w stanie dokładnie opisać bariery w kontaktach międzyludzkich oraz kompetencje, takie jak empatia czy asertywność, które są warunkiem dojrzałego komunikowania.

ROZMOWY WYCHOWAWCÓW Z WYCHOWANKAMI

Najtrudniej jest zwykle o porozumienie między wychowawcami a wychowankami. Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że chodzi tu o rozmowy między osobami, które należą do różnych pokoleń, mają różną historię życia, różne doświadczenia i mentalność, posługują się innym językiem i innymi argumentami, stykają się z innym środowiskiem, korzystają z innych mediów, mają inne spojrzenie na promowane obecnie style życia, modę i „obowiązującą” mentalność. Powód drugi trudności jest jeszcze ważniejszy. Wynika on z faktu, że w komunikacji wychowawczej dorośli – przynajmniej tak się zakłada

WSPÓŁCZESNE NAUKI
O WYCHOWANIU W CORAZ
WIĘKSZYM STOPNIU STARAJĄ
SIĘ BADAĆ I PROMOWAĆ
WARUNKI SPRZYJAJĄCE
ZDROWIU PSYCHICZNEMU.



Kiedyś to była młodzież, **CZĘŚĆ 1. nie to, co teraz!**

Kiedyś to byli dorośli wiedzący, czego chcą od młodzieży – chociaż nie zawsze (śmiej). Młodzież nie jest tak naprawdę ani lepsza, ani gorsza. Ona po prostu jest wspaniała!

► **Ciężko jest porównać młodego człowieka walczącego w Powstaniu Warszawskim z dresiarzem siedzącym na ławce w parku i pijącym piwo lub nastolatkiem spędzającym godziny przed komputerem...**

Tak, jak powiedziałem, jeśli nie tragedią to przynajmniej ogromnym wyzwaniem są dzisiejsze czasy, a przede wszystkim fałszywość dzisiejszego świata – świata ludzi dorosłych. To, że młodzież tak pięknie odpowiedziała na zryw narodowy, jakim było Powstanie Warszawskie, wynika właśnie z faktu, iż chce iść za ideałami, że pragnie prawdy, wolności. Że jest nawet w stanie za te ideały umrzeć. A kto ich inspirował? – dorośli. To dorośli wiedzieli, czego chcą, o co walczą.

► **Co powoduje, że dzisiaj tak mało mamy podobnych przykładów?**

Mam wrażenie, że krzywdzimy młode pokolenie poprzez, mówiąc krótko, wciskanie im kitu! Weźmy na przykład edukację. Czy ona jest dzisiaj, poza małymi wyjątkami, nakierowana na to, by młodym człowiekowi w przyszłości dać pracę? – nie, bo młody człowiek po studiach jedzie na zmywak do Anglii. Edukacja jest dzisiaj nakierowana w znacznej mierze na zapewnienie pracy kadry wykładowczej. Bo co do poziomu studiów, różnych kursów, szkoleń lepiej się nie wypowiadać, bo choć nie chcę generalizować, to w większości przypadków powiedzieć o nich, że są słabe, to nic nie powiedzieć. Ale nikt dzisiaj nie pyta, gdzie są ci profesorowie, dla których ideałem było przekazywanie wiedzy, samodokształcanie się, odkrywanie wraz z młodym człowiekiem pasji do życia

i nowych rzeczy? Nie – problem nadal jest z młodzieżą. To taka grupa społeczna, na którą zawsze można zgonić. Oczywiście mamy świadomość, że jest także wielu wspaniałych rodziców, nauczycieli i wychowawców, którzy poświęcają siebie i czas dla ludzi młodych.

► **A czy w rodzicach może się również pojawić taka obłuda?**

Myszę, że tu nie chodzi nawet o obłudę, ale o lęk. Kiedy rodzice przyprawdzają mi swojego syna lub córkę do gabinetu i mówią – niech pan coś zrobi, bo tak dalej być nie może, ja zazwyczaj staram się włączyć przynajmniej w jakimś stopniu do pracy ich samych. Wtedy bardzo często dzieje się coś dziwnego. Rodzice, którzy chcą pomocy dla dziecka, nie chcą być jej częścią. Może się w tym kryć ich zupełnie niepotrzebne poczucie winy za zaistniałą sytuację.

► **Jak zatem rozumieć tak wielkie zapotrzebowanie na wysyłanie nastoletnich dzieci na terapię?**

Bardzo często rodzice widzą w swoich nastolatkach źródło problemów całej rodziny. Jednak tak naprawdę te nastolatki poprzez swoje negatywne zachowania w jakiś sposób przyprowadzają rodzinę do terapeuty i zapraszają swoich rodziców, a nawet całą rodzinę do pracy nad sobą. Niestety, często osoby dorosłe nie chcą tego dojrzeć i wolą, kiedy się pracuje tylko z ich synem czy córką. Jest to po prostu dla nich łatwiejsze i bezpieczniejsze. My, jako dorośli, często o wiele bardziej boimy się takiej pracy nad sobą niż nasze dzieci.

► **Czy jednak kiedyś rodzina nie była zdrowsza? Raczej nie było wówczas potrzeby pracy terapeutycznej...**

To, że ktoś mówi, że kiedyś było z rodziną lepiej, to wcale nie zawsze jest prawda. Moje doświadczenie pracy z rodzinami nie pozostawia złudzeń, że kiedyś w rodzinach

KAROL DOMAGAŁA



salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą z Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

nie zawsze działa się dobrze. Niejednokrotnie było wręcz publiczne przyzwolenie na alkohol, na przemoc. Z jednej strony więzi były silniejsze, a z drugiej uważano rzeczy, które krzywdziły zarówno małżonków, jak i ich dzieci, za coś pospolitego, a przede wszystkim jako coś, co powinno pozostać w czterech ścianach. Dawano również zewnętrzne przyzwolenie na całą tę krzywdę. A mimo to z ust tych osób słychać – kiedyś to była inna (czyt. lepsza) rodzina.

► Czemu te osoby tak mówią?

Bo my bardzo silnie mamy nie tyle kontakt z rodziną, co bardziej z pewną fantazją o rodzinie, z pewnym pragnieniem, żeby w domu była kochająca matka i opiekuńczy ojciec. A więc siłą rodziny jest ogromne pragnienie jej posiadania wyryte głęboko w naszych sercach. Ta potrzeba powinna być motorem działania, aby ta najważniejsza i zarazem najbardziej czuła jednostka naszego społeczeństwa była odpowiednio chroniona i wzmacniana.

► A żeby tak było, co jest potrzebne?

Jedna bardzo ważna rzecz, aby nie traktować rodziny jako źródła patologii, ale jako potencjał i przyszłość nas wszystkich. Druga kwestia, nie mniej ważna, aby wszystkie instytucje, takie jak szkoła, ośrodki kultury, sportu szukały, wraz z rodzicami, współpracy dla dobra młodego człowieka.

► Czy to oznacza, że nie ma tej współpracy?

Dzisiaj, jak przyjrzymy się działaniom wielu instytucji, to tam sensownych działań jest niewiele, natomiast papierów, potwierdzeń, że niby uruchomiono jakieś działania, mnóstwo. A w żaden sposób się to nie przekłada na dobro dla drugiego człowieka, w jakimś sensie podobna sytuacja jest w szkole.

► Czyli jaka?

Kiedy prowadzę szkolenia dla nauczycieli, często pojawia się tęsknota za dawnymi czasami. Często ktoś mówi „kiedyś jak nauczyciel dzielił ucznia, to jeszcze ojciec poprawił i było dobrze”! Ta sytuacja, choć nie pochwalam przemocy, była faktycznie o tyle „lepsza”, że uczeń w jakimś sensie miał jasność i poczucie współpracy osób dorosłych. Dzisiaj bardzo często jest walka między rodzicami a nauczycielami o to, kto ma rację, nie ma natomiast poszukiwania wspólnej płaszczyzny oddziaływań na młodego człowieka. A przecież to jest podstawą w pracy z młodym człowiekiem – współpraca i konsekwencja. I to, niezależnie, jakie nowe techniki odkryjemy w pracy z uczniem, się nie zmienia. Młody człowiek chce po prostu wiedzieć, że świat ludzi dorosłych jest jasny, klarowny i stabilny.

PODSTAWĄ W PRACY
Z MŁODYM CZŁOWIEKIEM JEST
WSPÓLPRACA I KONSEKWENCJA.

► Dlaczego tak jest?

Bo on sam w sobie jest niestabilny, nie wie, czego chce, więc jak my jeszcze do tego dołożymy naszą bezradność i niepewność, a przede wszystkim brak współpracy, to będzie dramat.

► Jak to wytłumaczyć?

W bardzo prosty sposób. Zadam pani pytanie. Co leczy w psychoterapii?

► Wiedza terapeuty, jego umiejętności, techniki?

Tak, one są ważne, ale nie one w główny sposób pomagają. W dużej mierze pomaga setting.

► Czyli?

To, że jest jakaś stabilność tej pracy terapeutycznej, stałość, systematyczność. Co to oznacza? Że spotykamy się zawsze raz na tydzień, zawsze w środy, zawsze o 18.00, zawsze w tym samym miejscu. To głównie leczy. I że zawsze osobą, z którą rozmawia klient jest ten sam terapeuta, a nie jego kolega czy koleżanka. Ten terapeuta też nie jest idealny – nawet mówi się, że jednym z czynników, po których można zaobserwować „zdrowienie” pacjenta jest fakt, że zacznie postrzegać swojego terapeuta już nie jako idealnego, bez skazy, ale jako człowieka, który może i ma sporą wiedzę, ale też nie jest pozbawiony wad. Zresztą, czy wie Pani, jak poznać to, iż młody człowiek staje się pomału dojrzalszy?

► Po czym?

Kiedy zauważa bardziej obiektywny obraz swoich rodziców, kiedy nie przeżywa ich tylko jako idealnych albo totalnie beznadziejnych. Kiedy mówi: moja mama często mnie wkurza i irytuje, ale jednak są momenty, kiedy jest mi z nią fajnie. ♦

Dlaczego

Z drżeniem serca – bo gdy mowa o tajemnicy, nie może być inaczej – zapraszam Czytelników do lektury nowego cyklu felietonów, które ukazywać się będą na łamach naszego pisma, dotyczących niektórych zagadnień związanych z pytaniem o ludzkie cierpienie.

Jednym z najcenniejszych obrazów kolekcji Art Institute of Chicago jest dzieło „Niedzielne popołudnie na wyspie La Grande Jatte” Georges’a Seurata. Powstały w latach osiemdziesiątych XIX stulecia obraz to jeden z najwybitniejszych przykładów dzieła sztuki namalowanego w technice określanej w historii sztuki jako puentylizm (kropkowanie, plamkowanie). Kompozycja malarska obrazu budowana była przez nakładanie na płótno niezliczonych, różnokolorowych plamek, punktów czy kropek czystego koloru, bardzo podobnie jak przy układaniu mozaiki. Widz stojący twarzą tuż przy obrazie nie jest w stanie powiedzieć, co on przedstawia. Dopiero z oddalenia różnokolorowe punkty układają się w interesujący pejzaż, tworząc doskonałą całość. Jest tylko jeden sposób, aby dostrzec to, co dzieło przedstawia i zachwycić się jego pięknem: spojrzeć nań z dystansu.

Niektórzy teologowie, próbujący zmierzyć swą myśl z problematyką zła widzianą w perspektywie Boga, odwołują się na zasadzie analogii do dzieła Seurata. Bóg jest artystą, a Jego płótnem są czas i przestrzeń. Patrząc z perspektywy ludzkiej, nie jesteśmy w stanie dostrzec całości planu zbawienia, a cierpienie (zwłaszcza niezawinione) wydaje się nie mieć sensu. Dopiero z Bożej perspektywy utkana cierpieniem historia ludzkości może być widziana inaczej. Innymi słowy, zło jest tajemnicą. Jest tajemnicą, a nie sekretem. O ile „sekretem” oznacza coś zakrytego, co jednak może być po-

znane, o tyle „tajemnica” odsyła do rzeczywistości, która nie może być w pełni poznana, zrozumiała, objęta ludzkim umysłem i całkowicie wyjaśniona. Dlatego w Kościele od wieków mówi się o „tajemnicy nieprawości”.

Z drżeniem serca – bo gdy mowa o tajemnicy, nie może być inaczej – zapraszam Czytelników do lektury nowego cyklu felietonów, które ukazywać się będą na łamach naszego pisma, dotyczących niektórych zagadnień związanych z pytaniem o ludzkie cierpienie. Pytanie to w sercu człowieka wierzącego, zwłaszcza człowieka chcącego wierzyć rozumnie, zawsze stawiane jest w perspektywie Boga. Tego samego Boga, którego nie byle kto, bo sam Umiłowany Uczeń Pana, nazwał imieniem „miłość”. Jeśli prawdą jest (a głęboko wierzę, że tak), że „Bóg jest miłością” (1J 4,8), pytanie o cierpienie staje się jeszcze bardziej dramatyczne. Nowy ateizm w wydaniu Richarda Dawkinsa (ur. 1941) i jego

//

**BÓG JEST ARTYSTĄ, A JEGO PŁÓTNEM
SĄ CZAS I PRZESTRZEŃ. PATRZĄC
Z PERSPEKTYWY LUDZKIEJ, NIE
JESTEŚMY W STANIE DOSTRZEC
CAŁOŚCI PLANU ZBAWIENIA.**

//

zwolenników za jeden z naczelnych argumentów przeciwko istnieniu Boga wysuwa tezę o całej fali cierpienia, która przelewa się przez świat. Nasz świat. Czy dobry Bóg mógłby pozwolić na tyle niezasłużonego zła? – pyta autor „Boga urojonego”, a za nim jego zwolennicy. Jeśli Bóg jest miłością, skąd nieuleczalne choroby niewinnych dzieci, głód, trzęsienia ziemi, kataklizmy powodziowe, kobiety i dzieci zabite na wojnach i ludzie ginący w zamachach terrorystycznych? Czy można pogodzić istnienie miłującego Boga ze współistnieniem bezmiaru zła? Czy Bóg – jeśli istnieje – nie jest tyranem? Nowy cykl rozpoczynamy we wrześniu. To kolejna rocznica „Nine Eleven”.

11 września 2001 roku to ważna cezura w historii świata. Dodajmy: cierpiącego świata. Tysiące świadków tamtych

Świat cierpi?

wydarzeń jeszcze dziś, gdy zamkną oczy, widzą w pamięci ludzkie postacie wyskakujące z okien wież World Trade Center na pewną śmierć i czują smak pyłu, który przedostał się do ust po zawaleniu się obydwu budynków. Niedługo po tych

//

CZY MOŻNA POGODZIĆ ISTNIENIE MIŁUJĄCEGO BOGA ZE WSPÓLISTNIENIEM BEZMIARU ZŁA?

//

wydarzeniach Anne Graham Lotz, autorka książki „Expecting to See Jesus: A Wake-Up Call for God’s People”, a zarazem córka Billy’ego Grahama, znanego – zmarłego niedawno – kaznodziei, w wywiadzie telewizyjnym na pytanie „Jak Bóg mógł pozwolić na coś takiego?” odpowiedziała: „Jestem przekonana, że Bóg jest do głębi zasmucony z tego powodu, podobnie jak i my, ale od wielu już lat mówimy Bogu, żeby wyniósł się z naszych szkół, z naszych rządów oraz z naszego życia, a ponieważ jest dżentelmenem, jestem przekonana, że Bóg udzieli nam swojego błogosławieństwa i ochroni nas, skoro my żądamy, aby On zostawił nas w spokoju?”.

Zupełnie odmienna była reakcja wspomnianego wyżej Dawkinsa. W wypowiedzi dla „The Guardian”, dokładnie miesiąc po tragicznych wydarzeniach w Nowym Jorku, przywódca „nowych ateistów” konstatował: „Wielu z nas widziało religię jako nieszkodliwy zabobon. Wierzenia religijne były wprawdzie pozbawione jakichkolwiek wspierających je dowodów, ale uważaliśmy, że skoro ludzie potrzebowali takiej protezy dla pocieszenia, to gdzie tu jest krzywda?”

11 września zmienił to wszystko. Ujawnił, że wierzenia religijne nie są nieszkodliwym zabobonem, że mogą być śmiertelnie niebezpiecznym zabobonem. Niebezpiecznym, ponieważ daje ludziom niezachwianą pewność co do własnych racji. Niebezpiecznym, ponieważ daje im odwagę, by zabijać siebie, co automatycznie usuwa naturalną przeszkodę w zabijaniu innych. Niebezpiecznym dlatego, że uczy wrogości wobec innych ludzi tylko dlatego, że odziedziczyli inny rodzaj du-

KS. MARIUSZ ROSIK



kapłan archidiecezji wrocławskiej, wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Wrocławskiego; zajmuje się teologią Nowego Testamentu, egzegezą Ewangelii synoptycznych oraz starożytną historią żydów, relacjami judaizmu i chrześcijaństwa w czasach narodzin Kościoła

chowej tradycji. I niebezpieczny również dlatego, że wszyscy uznaliśmy, że religii należy się ten bezwarunkowy i wyjątkowy szacunek zwalniający ją od normalnego krytycyzmu. Skończmy wreszcie z tym cholernym szacunkiem!”.

Angielski filozof John Stuart Mill (1806-1873) sformułował odwieczne pytanie o współistnienie zła i Boga w następujący sposób: jeśli Bóg jest wszechmogący, wszechwiedzący i dobry, to zło nie powinno istnieć, gdyż wiedząc o nim w swej wszechwiedzy i nie zgadzając się na nie w swej dobroci, Bóg powinien mu zapobiec swą wszechmocą. O cierpieniu Mill pisał z własnego doświadczenia. Był wychowany tylko i wyłącznie przez ojca, który izolował go całkowicie od świata. Gdy John miał siedemnaście lat, ojciec zatrudnił go w India House – urzędzie londyńskim odpowiedzialnym za kontakty z Indiami, i tam nieustannie nadzorował jego pracę. Nic dziwnego, że w wieku dwudziestu jeden lat John przeżył załamanie nerwowe, z którego wydobyła go niejaka Harriet Taylor. Młody człowiek związał się z nią, ale poślubił dopiero po śmierci jej męża w 1851 roku. Związek z Harriet umocnił na tyle młodego adepta filozofii, iż przynajmniej częściowo udało mu się uwolnić od destrukcyjnego wpływu ojca. Nigdy jednak nie uwolnił się od pytania o zło świata – zło, którego doświadczał, i pytania o dobroć Boga – dobroć, w którą chciał wierzyć. Pytania, które nigdy nie traci na aktualności. ♦

Jaki kierunek
w poszukiwaniu
odpowiedzi
wskazuje nam
Biblia?

O TYM JUŻ
ZA MIESIĄC.

BOŻENA PARUCH



pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

CZY małe dzieci powinny oglądać telewizję?

Po poradę w sprawie nastolatka przyszła mama z młodszą siostrą ucznia. Dziecko niecierpliwilo się nieco dość długą rozmową mamy z pedagogiem. Dziewczynka nie chciała rysować ani oglądać książeczki. Kiedy zaczęła płakać, mama dała jej telefon komórkowy. Dziecko uspokoiło się.

Zadowolona kobieta powiedziała, że telefon i włączenie telewizora ma bardzo dobry wpływ na jej córeczkę. Jest spokojna, zainteresowana, nie płacze. W dzisiejszych czasach nie wyobrażamy sobie życia bez telefonu. Sprzęt elektroniczny ułatwiający domowe czynności jest źródłem elektrosmog – zanieczyszczenia środowiska promieniowaniem. Fale radiowe i promieniowanie elektromagnetyczne generują telefony komórkowe, routery Wi-Fi, monitory komputerowe, telewizory, ku-

telewizorem, staje się rozdrażniony, może go boleć głowa. A gdy ogląda telewizję przed snem i nie jest to spokojna bajka, trudniej mu będzie zasnąć.

Dziecko potrzebuje bliskości, czułości, poznawania prawdziwych uczuć i emocji. Tego nie nauczy się, oglądając telewizję. Dla jego zdrowia i rozwoju niezbędna jest wspólna zabawa, spacer, ruch na świeżym powietrzu. Dzieci lubią wspólne śpiewanie i słuchanie piosenek, a przede wszystkim potrzebują obecności bliskich. Okazywanie prawdziwych uczuć i emocji może nauczyć tylko kochający rodzic w bezpośrednim kontakcie ze swoją pociechą.

PSYCHOLOGOWIE TWIERDZĄ, ŻE DZIECKO DO DRUGIEGO ROKU ŻYCIA W OGÓLE NIE POWINNO OGLĄDAĆ TELEWIZJI.

chenki mikrofalowe, lodówki, zmywarki. Powinniśmy korzystać z nich rozsądnie, a szczególnie nie narażać na negatywne skutki urządzeń elektronicznych naszych dzieci.

Maluchy nie powinny spędzać czasu przed telewizorem. Nie neguję, że wiele programów dostarcza wiedzy i pomaga w poznaniu świata. Eksperti jednak twierdzą, że dzieci dużo więcej pożytku odniosą, korzystając z książeczki. Te, którym pozwala się zbyt długo oglądać telewizję, gorzej się rozwijają od tych, którym zapewnia się przede wszystkim kontakt z najbliższymi. Nie wszyscy rodzice wiedzą, że dla stymulacji rozwoju mózgu zdecydowanie korzystniejsze jest nawiązywanie kontaktów z dzieckiem, np. przez rozmawianie z nim lub czytanie, a także kontakt fizyczny. Telewizja, zapewniając gotowe obrazy, może wyłączać wyobraźnię – cenną zdolność, która ma wpływ na kreatywność. Ekran angażuje zmysły: działa na wzrok, na słuch zmieniającymi się obrazami, dźwiękami o różnym nasileniu, emocjonującą akcją. Maluch długo siedzący przed

Psychologowie twierdzą, że dziecko do drugiego roku życia w ogóle nie powinno oglądać telewizji. Są przekonani, że telewizora nie należy włączać w pomieszczeniu, w którym przebywa maluch. Naukowcy z uniwersytetu w Massachusetts przeprowadzili badania, z których wynika, że włączony telewizor ma negatywny wpływ na relacje w rodzinie. W niektórych domach panuje zwyczaj włączenia telewizora, który jest jakby w tle i wydaje się, że nikt go nie ogląda. On jednak przeszkadza dzieciom w skupieniu się na zabawie, migające obrazy rozpraszają dziecko, choćby się wydawało, że maluch nie zwraca na nie uwagi. Rodzicom przeszkadza w poświęceniu całej uwagi dzieciom. Oglądanie telewizji negatywnie wpływa na rozwój mowy u dzieci. To od rodziców i dorosłych opiekunów dzieci uczą się mówić. Dorośli dostosowują ton swojego głosu docierającego do dziecka. Bardzo ważne są gesty i mimika – pobudzają i zachęcają dziecko do mówienia. Takiej zachęty nie daje telewizja. Wielu pediatrów uważa, że dzieci, które przed ukończeniem trzeciego roku życia regularnie oglądały telewizję, mają w wieku szkolnym problemy z koncentracją, zachowują się agresywnie, mają osłabiony rozwój poznawczy. Mama zmęczona stałym przebywaniem z małym dzieckiem potrzebuje odpoczynku, ale powinna pamiętać, że najlepiej zastąpią ją współmałżonek lub dziadkowie. Telewizor i telefon to niańki przynoszące szkody. ◆

NIE MOŻEMY zatracić wiary w młodzię

KS. ŁUKASZ PAWŁOWSKI



salezjanin, kierownik oratorium i katecheta w I Liceum Ogólnokształcącym w Rumi, członek Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości

Jeśli Pan Bóg mi zaufał, uczynił mnie rodzicem, wychowawcą czy księdzem i powierzył mi swoje dzieci, abym im towarzyszył – czy i ja także nie powinienem im zaufać?

Pytanie na szkolnym quizie: Rzucasz kostką do gry: jakie jest prawdopodobieństwo, że wypadnie cyfra parzysta? – 1/2 – pada odpowiedź. – Jak to obliczyli? – pyta uczennica III klasy liceum. – Spójrz – odpowiedziałem – jeśli na kostce do gry masz sześć cyfr, to prawdopodobieństwo, że wypadnie 2, 4 lub 6 wynosi połowę. – Bez sensu, nie ogarniam – odrzekła maturzystka.

Podobnych odpowiedzi udzielali uczniowie, zapytani o synod biskupów, nt. „Młodzię, wiara i rozeznanie powołania”, który odbędzie się w Watykanie w październiku 2018 r. Odpowiadali, że nie ogarniają i nie wiedzą, w jakim celu się zwołuje taki synod. – A czego oczekujesz od Kościoła? – Nie wiem – tak odpowiedział 17-letni Patryk. Nie tylko on zresztą, ponieważ to była najczęstsza odpowiedź. Druga brzmiała: „nie oczekuję niczego”. Na trzecim miejscu zauważamy odpowiedzi następujące: „aby Kościół był bardziej tolerancyjny i nie mieszał się w życie prywatne swoich wiernych”. Dodam, że ankietę przeprowadziłem wśród uczniów, którzy od wielu lat regularnie chodzą na katechezę. A jak jest w waszych rodzinach i szkołach? Pytaliście dzieci i uczniów, czego oczekują od synodu i Kościoła?

Czy zatem nasza młodzież to nihilisci? Rzeczywiście niewiele ich obchodzi los Kościoła? Żadną miarą! Nie możemy jednak zatracić wiary w młodzię. Jedną z herezji współczesnych dorosłych jest przekreślenie ludzi młodych. – Księżo, ta dzisiejsza młodzież jest coraz gorsza – usłyszałem od pani, która jechała trójmiejską SKM-ką. – Nie zgadzam się z tą tezą. Owszem, jest za to bardzo wymagająca. Może to my, dorośli, nie jesteśmy wiarygodni? Może nie umiemy adekwatnie odpowiedzieć na jej pytania? I łatwiej nam ich przekreślić, zamiast podjąć dyskusję? – odpowiedziałem.

Albo spróbujmy do zagadnienia podejść inaczej: Jeśli Pan Bóg mi zaufał, uczynił mnie rodzicem, wychowawcą czy księdzem i powierzył mi swoje dzieci, abym im towarzyszył – czy i ja także nie powinienem im zaufać? Dziękujemy Panu

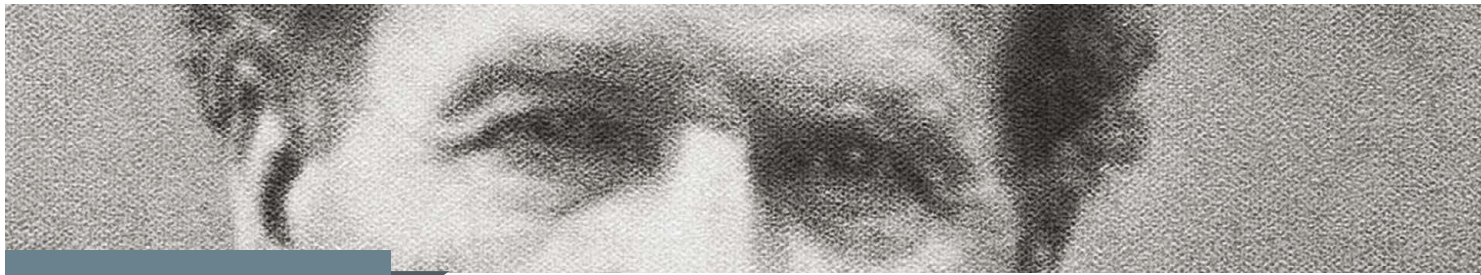
Bogu, że On zaufał nam – i zechcimy zaufać im. Warto to zaufanie przetłumaczyć na konkretne działanie. Proponuję zatem następujący schemat: słucham – rozeznaję – działam. Najpierw „słucham”. Nie można mówić o młodzi, jeśli najpierw jej się nie wysłucha. Jednak aby usłyszeć, czym żyją ludzie młodzi, musimy z nimi spędzać swój czas. Młodzię trzeba studiować na sposób dzienny, zaocznie się nie da. Trzeba im poświęcić swój czas. Jest to najdroższa waluta, przy której pieniądze znaczą niewiele, ponieważ dużo łatwiej jest kupić nowy tablet z intencją „niech dziecko zajmie się samo sobą”, niż wspólnie spędzić wieczór na spacerze i rozmowie. Pamiętajmy jednak, że kupując nowy gadżet, nie usłyszymy ich i w konsekwencji się z nimi nie spotkamy.

Później „rozeznaję”. Kiedy już usłyszeliśmy, co młodzież mówi i czym żyje, to próbujemy to odnieść do Pana Jezusa i tego, co on by zrobił na moim miejscu. Patrzymy na zastaną rzeczywistość okularami Jezusa Chrystusa i opowiadamy Jemu o tym, co usłyszeliśmy od młodych na modlitwie.

Tak, aby proces był komplementarny: z jednej strony mówimy dzieciom i młodzieży o Bogu, a z drugiej strony Panu Bogu mówimy o nich. „Działanie” – to trzecie zadanie, które jest oparte na marzeniach. Ks. Bosko marzył, aby ludzie młodzi wygrali swoje życie i aby byli święci: „Czy jestem blisko czy daleko, zawsze myślę o was. I mam tylko jedno pragnienie, by zachować was szczęśliwymi teraz i w wieczności” (św. Jan Bosko). My – wychowawcy salezjańscy – mamy takie same marzenia – aby nasi wychowankowie osiągnęli szczyty świętości – i dlatego wskazujemy im na konkretne linie działania.

Odważnie zapytajmy naszych młodych: – Nie widzisz sensu? Nie ogarniasz? I odpowiedzmy: – Nie martw się – jestem obok ciebie, ja twój rodzic, ja twój wychowawca, ja twój ksiądz, aby ci towarzyszyć i pomóc dostrzec sens, właśnie po to, abyś ogarniał! ♦

PYTALIŚCIE DZIECI I UCZNIÓW, CZEGO
OCZEKUJĄ OD SYNODU I KOŚCIOŁA?



Życie jako POWOŁANIE

FRANCISZEK PYTA O WIARĘ MŁODYCH i o rozeznanie powołaniowe. To znaczy, że dla niego ważne jest miejsce Boga w życiu młodych.

Do naszej misji w Moguncji przyszedli niedawno młodzi rodzice, prosząc o chrzest dla dziecka. Zaczęli od kłopotliwego dla nich pytania. Choć żyją ze sobą od trzech lat, to nie wiąże ich żaden formalny związek. Ani kościelny, ani cywilny. Na dziś nie zamierzają tego zmieniać. Czy w związku z tym ich dziecko może być ochrzczone? Kiedy dowiedzieli się, że tak, wyraźnie się uspokoili. Niestety, tylko na moment. Zakłopotanie wróciło przy rozmowie o chrzestnych. Pośród rodziny i znajomych nie mają nikogo, kto spełniałby formalne warunki do bycia chrzestnym. Ostatecznie zaproponowali, aby chrzestną została siostra matki dziecka, a chrzestnym jej „partner”. „Oni nie są małżeństwem, ale myślą o ślubie” – uzasadnili wybór. Postanowiłem kuć żelazo pęki gorące.

— // —
**ŻYCIE TO NIE JEST PRZYPADEK. TO
 PROJEKT, TO PLAN, TO POWOŁANIE.**
 — // —

„Dobrze. Chciałbym jednak najpierw z nimi porozmawiać”. Wierzę, że to Pan Bóg daje nam w ten sposób okazję, aby podjąć z młodymi temat ich małżeństwa. Przyszli nazajutrz. Okazało się, że rzeczywiście myślą o zawarciu ślubu, ale... w nieokreślonej bliżej przyszłości. Są ze sobą, ale nie decydują się na dzieci. Teraz są w Niemczech, ale na krótko, przez pracę. Wrócą do Włoch, bo tam będzie ich przyszłość i oczywiście ślub. Kiedy, gdzie, jak? To sprawy otwarte. Tłumaczyłem im, że nasze spotkanie nie jest przypadkiem i że Pan Bóg, przez chrzest w ich rodzinie, daje nam być może jedyną okazję do tego, aby porozmawiać także o ich życiu. Przyjęli to za dobrą monetę. Zgodzili się wziąć udział w kursie przedmałżeńskim w naszej misji. Lojalnie zaznaczyli, że nie wezmą ślubu w najbliższym czasie. Chcą jednak na serio nad tym się zastanowić.

Problem jest poważny. I nie o kwalifikacje chrzestnych tu chodzi. Uderza mnie swoista spontaniczność, by nie powiedzieć nonszalancja, z jaką ci młodzi traktują swoje życie. Zdumiewa mnie, jak wiele pozostawili przypadkowi.

„Kiedyś się zwiążemy, gdzieś osiadziemy, jakoś to zrobimy”. Jakby bez planu, bez pomysłu. A jednocześnie na ołtarzu życia „z przypadku” składają swe najlepsze lata, energie, uczucia, pomysły. Kochają się, a zostawiają sobie otwarte furtki. Żyją jak mąż z żoną, a nie chcą do końca nimi być. Pracują, aby przeżyć, a nie budować coś trwałego. Dokąd to ich zaprowadzi?

Życie to nie jest przypadek. To projekt, to plan, to powołanie. Najprostsza katechizmowa antropologia mówi, że Bóg uczynił z człowieka swego partnera, koronę stworzenia, istotę społeczną zdolną do miłości. Stworzył człowieka „mężczyzną i niewiastą” oraz „na swój obraz i podobieństwo”. W Chrystusie uczynił go swym dzieckiem, członkiem Kościoła, zaprosił do świętości. Jak daleko od tych prawd są młodzi ludzie, o których pisałem powyżej? Poluzowali więzi z Bogiem i... życie stało się przypadkiem.

Najnowszy synod biskupów poświęcony młodym jawi się w tym kontekście jako światło w tunelu. Franciszek pyta o wiarę młodych i o rozeznanie powołaniowe. To znaczy, że dla niego ważne jest miejsce Boga w życiu młodych. Jednocześnie jest zatroskany o to, aby ich życie nie było dziełem przypadku. Bóg bowiem ma plan dla każdego. Każde życie jest powołaniem.

Ks. Bosko świetnie odnalazłby się w tej papieskiej propozycji. Wystarczy przypomnieć jego zabieganie o kształtowanie w młodzieży poczucia bojaźni Bożej, czyli troski o prymat Boga w ich życiu. Warto przywołać też katechizm ks. Bosko, który uczył młodych, że „człowiek żyje po to, aby służyć Bogu i oddać mu chwałę”. Należy przypomnieć jego wizję wychowania „dobrego chrześcijanina i uczciwego obywatela”, która zakłada pewien plan, a nie zdaje się na przypadek. Ważne mogą się też okazać doświadczenia rozeznania drogi życia, jakie ks. Bosko podejmował, np. pod kierunkiem ks. Cafasso, albo jakie proponował swym wychowankom. To też wiara ks. Bosko w młodych i w ich możliwości.

Przed nami synod. Młodzi, Bóg, wiara, rozeznanie. Jesteśmy ks. Bosko, a to niezwykle zobowiązuje. ◆



fd. archiwum

KS. MAREK CHMIELEWSKI
 salezjanin, dr teologii duchowości

WYZWANIE WIARY

„NAWET NAJWIĘKSZEGO ŚWIĘTEGO NIESIE JAK LICHĄ SŁOMKĘ MRÓWKA WIARY” (KS. J. TWARDOWSKI)

Człowiek wielkiej wiary. Siedemnastoletni chłopak z Polski czasów Jagiellonów i Wazów. Opuścił Wiedeń i przeszedł pieszo ponad 600 km, by dać odpowiedź Bogu. Św. Stanisław Kostka. Stawiany za wzór w roku Ducha Świętego, w przededniu synodu biskupów poświęconego młodzieży i rozeznawaniu powołania. Ludzie wiary. Dzisiejsi młodzi. Odchodzą z Kościoła, trzaskając drzwiami, albo zostają, szukając w nim własnego domu. Zapewne, jak św. Stanisław, przejdą 600 km, zainteresowani drogą, jeśli wybiega ku przyszłości. Pójdą w kierunku dobra i zbawienia, szczęścia i piękna, w przestrzeni przyjaznego dialogu. Tam, gdzie można razem z innymi poznać, kim się naprawdę jest; gdzie nikt nie jest osądzany; gdzie można być z innymi, pozbywając się ryzyka zagubienia i samotności.

„Można nie mówiąc pacierzy po prostu w Niego uwierzyć z tego wielkiego zdziwienia” (J.T.).

Dzisiaj nawet małe dzieci niechętnie słuchają tego, co mają robić, a czego nie. Nie są zainteresowane obowiązkami ani katechizmową wiedzą (chyba że zbliża się I Komunia św.). Szukają śladów, którymi warto iść; chcą doświadczyć czegoś, co zachwyca serce; doświadczyć relacji zdolnej wzbudzić uczucia – choćby miało to być mało wyszukane teologicznie, a nawet nieracjonalne. Dawne tradycyjne drogi przekazu wiary niemal się zatarły. Istnienie Boga nie jest już oczywiste. Postrzega się wiarę w Niego jako coś możliwe, lecz nie pewne, coś, czego się pragnie, ale nie można sprawdzić, co można odkrywać, zmienne, tymczasowe, zbyt bliskie, zbyt intymne, by to analizować. Przechodzi się od wiary w Boga do wiary w Jego tajemnicę, od dogmatyki do mistyki, od teologii do psychologii i poezji. Pragnienia bardziej pociągają niż katechizm (za: A. Castegnaro). Jak zatem mamy dziś odczytać to wyzwanie wiary my – nauczeni w szkole ks. Bosko, że sztuka wychowania opiera się genialnie na wciąż aktualnym trójmianie: rozum – religia – miłość?

„Nie przyszedłem pana nawracać po prostu usiądę przy panu i zwierzę swój sekret, że ja, ksiądz, wierzę Panu Bogu jak dziecko” (J.T.).

Przekaz wiary domaga się wciąż od nas serca, które rozumie. Potrzebne są otwarte uszy, by nasz dialog z młodymi brał inspirację z ich rzeczywistości, a nie z naszych wyobrażeń. Sposób nawiązywania relacji może uczynić wiarę możliwą do przyjęcia i atrakcyjną. Co na tym polu jesteśmy gotowi stracić i dołączyć do ofiary Chrystusa?

„Masz pretensję do samego Boga, że odłożył słuchawkę (...) Wierzyć – to znaczy nawet się nie pytać jak długo jeszcze mamy iść po ciemku” (J.T.). Wiele cierpliwości, odwagi i samozaparcia wymaga dziś od wychowawców w większej mierze kształtowanie pragnień, niż dostarczanie dogmatycznych prawd ludziom młodym, którzy sprawiają wrażenie zupełnie zeświecczonych i obojętnych religijnie (za: G. Borghi).

Młodzi uważają wiarę za coś drugorzędnego, z czego można ewentualnie skorzystać, ale w przyszłości. To już nie człowiek ma służyć religii, ale odwrotnie. Tymczasem wiara nie jest czymś, z czego można zrezygnować w przestrzeni budowania własnej tożsamości i w stawianiu czoła problemom życia.

„Pan Bóg jest tak jasny, że nic nie tłumaczy...” (J.T.).

Wychowawcy Stasia Kostki spodziewali się po nim rzeczy wielkich. I my po naszych wychowankach spodziewajmy się „nowej wiosny w Kościele”. Poprzez szczeliny ich wątpliwości przenika wciąż światło pragnienia doświadczenia bliskości Boga. Nie można go gasić przez pośpiech i chęć uzyskania monopolu na wiarę.

Młodzi chcą widzieć swoje duchowe jutro jako niedookreśloną drogę, niedokończony obraz, a nie sztywne ramy wiary lub niewiary. Młodzi to nie zwykli odbiorcy mechanicznie powielanego przesłania, lecz twórcy, którzy mają odczytać na nowo sens wiary i oprzeć na niej własne życie. ◆

“ ”

**MŁODZIEŻ UWAŻA WIARĘ ZA
COŚ DRUGORZĘDNEGO, Z CZEGO
MOŻNA EWENTUALNIE SKORZYSTAĆ,
ALE W PRZYSZŁOŚCI. TO JUŻ
NIE CZŁOWIEK MA SŁUŻYĆ
RELIGII, ALE ODWROTNIE.**

“ ”



S. BERNADETTA RUSIN
katechetka w przedszkolach i w SP
nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie

PIOTR LEGUTKO



dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

Tęsknota za Jordanem. Doktorem Jordanem

DR JORDAN uważał, że tylko silny, wysportowany młody człowiek, a zarazem świadomy patriota będzie zdolny do walki o niepodległość Polski.

Dorastałem wśród krakowskich kamienic, gdzie trudno było o przestrzeń do grania w piłkę. Najbliżej mojego domu, wciśnięty między ulice Krowoderską a Łobzowską, znajdował się niewielki plac z kilkoma huśtawkami, gdzie udawało nam się wytyczyć jakieś niby-boisko. Podczas deszczu można było skryć się w baraczkę, gdzie znajdował się stół do ping-ponga. Teren został ogrodzony i oznaczony tablicą „Ogród Jordanowski”. Wtedy, w czasach wczesnego Gierka, nie zdawałem sobie rzecz jasna sprawy, że nazwa ta miała się do idei dra Henryka Jordana tak jak termin „demokracja socjalistyczna” do demokracji właściwej. Bo Jordan to był ktoś! Chociaż

nie Michael, tylko Henryk, i nie amerykański koszykarz, tylko polski lekarz i społecznik. Ale kozak nie mniejszy od tego z NBA. Zresztą właśnie zza oceanu (podróże kształcą!) doktor Henryk przywiózł ideę wychowania młodych ludzi przez sport. Przeszczepił ją na krakowski bruk w czasach, gdy dzieciakom zabraniano hasać po

Plantach. Jako radny miejski dobijał się o obowiązkowe lekcje gimnastyki w szkołach, upowszechnił bieganie za piłką po Błoniach, to z jego inicjatywy wytyczony został park, w którym edukację fizyczną połączono z... historyczną. I to już był jego oryginalny patent, absolutnie nowatorski na przełomie XIX i XX wieku.

Dr Jordan uważał, że tylko silny, wysportowany młody człowiek, a zarazem świadomy patriota będzie zdolny do walki o niepodległość Polski. Mało tego, poza ciałem i umysłem, dbał o młode dusze. Zorganizował w Krakowie chór młodzieży rękodzielniczej, który miał w repertuarze pieśni patriotyczne i religijne. Park Jordana znajdują dziś wszyscy, mało kto pamięta o bardzo popularnym w tamtych czasach Chórze dra

Jordana, którego pierwsze występy odbyły się już w roku 1889 w kościele oo. Pijarów. Młodzież śpiewała nie tylko w kościołach, uświetniała także akademie i wieczorki patriotyczne. Po kilku latach działalności zespół liczył już 40 chłopców – głównie ze środowisk rzemieślniczych. W takiej atmosferze powstały w 1906 roku „Cracovia” i „Wiśła”. Termin „kultura fizyczna”, wyglądający dziś jak oksymoron, żart sam w sobie, wówczas pełen był głębokiej treści. Hasło „w zdrowym ciele – zdrowy duch” brzmiało niebanalnie, idee piękna i dobra spotykały się właśnie na sportowym boisku, to był czas odradzania się olimpiad.

Po odzyskaniu niepodległości (a nawet jeszcze przed wybuchem I wojny światowej) parki i ogrody jordanowskie pojawiły się w większości polskich miast. Bez przesady można krakowskiemu doktorowi (specjalność wyuczona: ginekologia) przypisać współautorstwo modelu wychowawczego obowiązującego w szkołach II Rzeczypospolitej. Poza nimi sport też prężnie się wówczas plenił, choć bez nawozu wielkich pieniędzy. Kluby miały charakter towarzyszym, a nie spółek, powstawały z oddolnej inicjatywy, były mocno związane z małymi ojczyznami. Drużyny składały się wyłącznie z chłopaków z sąsiedztwa, barwy klubowe zobowiązywały, przypominały o tradycji, historii, lokalnych obyczajach.

Po wojnie już wszystko było inne. Tzw. ogródki (bo już nie ogrody) jordanowskie oznaczały miejsce, a nie środowisko wychowawcze. Kluby podpięto pod zakłady pracy czy wręcz siłowe resorty. Pojawiła się ideologia, potem wielkie ambicje, pieniądze, korupcja. Transformacja (nomen omen) dokonała w pewnym sensie dzieła zniszczenia. Małe, dzielnicowe kluby pozniwały lub wegetują. Liczy się piłkarski sukces. Akademie piłkarskie kuszą młodych chłopców – oraz ich rodziców – wizją zagranicznych transferów. Barwy klubowe stają się parawanem, za którym młodzież wsiąka w środowiska przestępcze. Idolami kibiców nie są piłkarze, zwani wkładami do koszulek, tylko lokalni gangsterzy i przywódcy bojówek. O tempora! o mores! chciałoby się westchnąć, marząc o powrocie do korzeni. I tęskniąc za doktorem Jordanem. ♦

DR JORDAN UWAŻAŁ, ŻE TYLKO SILNY, WYSPORTOWANY MŁODY CZŁOWIEK, A ZARAZEM ŚWIADOMY PATRIOTA BĘDZIE ZDOLNY DO WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

WIARA ATEISTÓW

ATEIŚCI, wbrew temu, co wciąż powtarzają, zazwyczaj wcale nie są tak ateistyczni, jak to opowiadają. A najlepiej widać to w czasie pogrzebów ich bliskich.

Wtedy nagle okazuje się, że... ateizm jest ideologią, która nie sprawdza się w obliczu wydarzeń granicznych, że trzeba go zamaskować smętną gadką i uniknąć mówienia prawdy o tym, co – przynajmniej według nich – się wydarzyło.

A że nie jest to przesada doskonale widać było podczas pogrzebu Kory. Nie, nie chodzi mi o swoistą kanonizację, jaka dokonała się w dniach po jej śmierci. To można jeszcze zrozumieć, nawet na bazie ateizmu. Tam, gdzie brakuje życia wiecznego, pojawia się (inna sprawa, czy możliwa) pragnienie wiecznej pamięci czy swoistego „upamiętnienia” zmarłego. Ale podczas pogrzebu padły słowa jeszcze mocniejsze, choćby w wydaniu koryfeuszki współczesnego radykalnego ateizmu prof. Magdaleny Środy. – Trudno mówić o Korze, której nie ma, a o której wiem, że wszystko słyszy. Nie, żebym wierzyła w jej wieczne życie, ale dlatego, że ta ilość energii, którą w sobie miała i którą była, nie mogła tak po prostu rozproszyć się i zniknąć – mówiła Środa.

Nie, nie chcę się z niej natrzęsać, nie mam zamiaru budować wrażenia, że jest ona nielogiczna czy nieracjonalna, a jedynie zwracam uwagę na to, że w świetle światopoglądu ateistycznego (a nie chodzi o buddyzm, a o ateizm materialistyczny), którego wyznawanie wielokrotnie deklarowała pani profesor, te słowa kompletnie nie mają sensu. Jeśli nie ma Boga, dusza nie istnieje, a świat jest jedynie materialny, to... tak się składa, że zmarły nic już nie słyszy, niczego nie widzi, bo go zwyczajnie nie ma. Zostały jego zwłoki, wspomnienia, które za jakiś czas wyblakną, zdjęcia, w przypadku osób znanych ich twórczość. Nic więcej. Dla ateisty śmierć jest końcem wszystkiego, nie ma nadziei, nie ma szansy na spotkanie, nie ma nic.

Uznanie tego jest, nie ma co ukrywać, bardzo trudne psychicznie i emocjonalnie. Nie jest łatwo przyznać coś takiego, nie jest łatwo się z tym pogodzić, szczególnie gdy stajemy wobec śmierci kogoś bliskiego, ale takie są konsekwencje przyjęcia materialistycznego ateizmu. I żadne opowieści

o energiach tego nie zmieniają. Czym zresztą miałyby być owe „energie”? Skąd miałyby się brać? Jakie miałyby być ich pochodzenie, jeśli świat jest jedynie materialny, i gdzie miałyby przetrwać śmierć ludzkiej osoby? Nie sposób też nie zadać pytania, w jaki to cudowny sposób energie miałyby cokolwiek słyszeć? W jaki sposób miałyby sprawić, że osoba, która nie istnieje, nadal jest z nami w kontakcie? Wszystkie te pytania

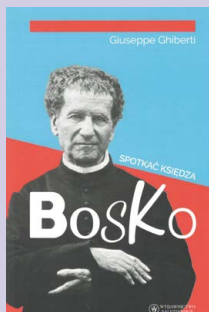
— // —
**PRAWDA O CZŁOWIEKU, NADZIEJA,
 PROSTE PRZECZUCIE JEST SILNIEJSZE,
 NIŻ WYZNAWANA IDEOLOGIA.**

wszają w powietrzu, gdy czyta się słowa Magdaleny Środy, ale tylko nieliczni chcą je zadawać, żeby nie urazić, nie pokazać, że ateizm jest w istocie... sprzeczny z ludzką naturą.

Te słowa pokazują to aż nadto dobrze. Człowiek nie jest gotowy, nigdy nie będzie gotowy na to, by przyznać, że jego bliscy idą do piachu, gdzie zjedzą ich robaki i nigdy się z nimi już nie spotkamy. I nie ma w tym nic zaskakującego, to wynika z ludzkiej natury, z głęboko w nas wpisanej świadomości, że... nasze życie ma sens, że jest ukierunkowane ku czemuś, że... śmierć nie jest końcem, ale początkiem prawdziwego życia.

Człowiek nie może tego z siebie wyrzucić, bo... tak został stworzony, że jest w nim ślad Stwórcy, że jest w nim ślad, pamięć wieczności. I dlatego, nawet najbardziej konsekwentni ateści, zazwyczaj nie są gotowi, nie są w stanie zgodzić się na to, że śmierć jest końcem wszystkiego, nie są w stanie przyznać tego szczerze. I dlatego opowiadają bajki o tym, że zmarły nadal ich słyszy, bo – choć nie wierzą w życie wieczne, to „ta ilość energii, którą w sobie miała i którą była, nie mogła tak po prostu rozproszyć się i zniknąć”. Nie, nie kpię z tego, tylko pokazuję, że... prawda o człowieku, nadzieja, proste przeczucie jest silniejsze, niż wyznawana ideologia. ♦

DON BOSCO POLECA



SPOTKAĆ KSIĘDZA BOSKO

Wydawnictwo Salezjańskie

Giuseppe Ghiberti, kapłan archidiecezji turyńskiej i wykładowca Nowego Testamentu w Turynie i Mediolanie, członek Papieskiej Komisji Biblijnej oraz rzecznik diecezjalny ds. Całunu Turyńskiego, obrazowo i ze znajomością rzeczy przedstawia życie oraz dzieło świętego Jana Bosko.

Włochy, Piemont, rok 1825, dziewięcioletek widzi we śnie bawiące się na podwórzu dzieci, które przeklinają. Wdaje się z nimi w bójkę, a wtedy ukazuje się majestatyczny pan, pouczający go, że jedynie łagodnością i miłością może wpłynąć na zachowanie łobuzów.

To spotkanie w sennym widzeniu wyznacza drogę powołania Janowi Bosko. Zostaje kapłanem i wkrótce w Turynie poświęca się na rzecz setek młodych ludzi, nazywanych obecnie „dziećmi ulicy”.



RÓŻANIEC RATUNKIEM DLA ŚWIATA

Wydawnictwo Salezjańskie

Niezwykle piękne i bardzo głębokie rozważania różańcowe autorstwa ks. Dominika Chmielewskiego bez wątpienia mają walor wspiających rekolekcji dla każdego. Każdy, kto po nie sięgnie, odnajdzie w nich siebie wraz ze wszystkimi swoimi lękami, troskami, smutkami, ale też i radościami.

Wędrując wraz z księdzem Dominikiem poprzez wszystkie tajemnice różańca świętego, jakby na nowo odkrywamy Maryję. Dla wielu będzie to Maryja – Matka Pana Jezusa – jakiej dotąd nie znali.



ŚWIĘTY STANISŁAW KOSTKA. WYPRAWA ZA GŁOSEM POWOŁANIA (KOMIKS)

Dom Wydawniczy Rafael

Historia życia i świętości Stanisława Kostki w wersji niezwykłego komiksu. Losy tego młodego człowieka, który na piechotę przemierzył niemal całą Europę bez map, kompasów i innych współczesnych udogodnień, stają się najlepszym scenariuszem na opowieść rozpalającą wyobraźnię młodych ludzi, by zaszcześcić w nich pragnienie bycia jak ich patron: dzielnym, nieustępliwym i zdeterminowanym do wszelkich poświęceń.



WIELKI PODRĘCZNIK DLA NAUCZYCIELI PRZEDSZKOLI I SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Wydawnictwo Jedność

Teoria i scenariusze zabaw. Książka jest zbiorem teoretycznych porad, kopalnią praktycznych scenariuszy zabaw i zajęć. Zagadnienia teoretyczne porządkują wiedzę z zakresu teorii zabawy, psychologii rozwojowej oraz samego procesu edukacyjnego.

W książce uwzględniono zabawy różnego typu – ruchowe, językowe, matematyczne, ćwiczące umiejętność logicznego myślenia, rozwijające pamięć, uczące współdziałania itp.



ŚWIAT NAUKI W NIEZWYKŁYCH EKSPERYMENTACH

Wydawnictwo Jedność

W książce zawarto niemal 500 eksperymentów z różnych dziedzin nauki (astronomia, magnetyzm, gazy, ciecze, dźwięki i tony, światło, geometria, mechanika, przyroda). Każdy z nich

przybliży jakieś prawo natury, wyjaśnia jakieś naukowe zagadnienie, odkrywa jakąś tajemnicę świata natury. Zaprasza nieco starsze dzieci do odkrywania świata nauki i do wspiającej intelektualnej wyprawy. To ambitna książka dla ambitnych odkrywców świata.



SKARBNICA ŚWIĘTYCH I INNYCH ŚWIADKÓW WIARY CHRZEŚCJAŃSKIEJ

Wydawnictwo Salezjańskie

Opowieści o świętych i innych świadkach wiary chrześcijańskiej – wzbogacone kolorowymi, często archiwalnymi ilustracjami – zajmujących wyjątkowe miejsce w historii i ludzkich sercach. To święci, którzy zostali obdarzeni specjalną łaską działania na rzecz Boga i swoich ziemskich

braci oraz podążania śladami Jezusa. Z ich historii można nauczyć się wielu ważnych rzeczy, które pomogą nam przeżyć życie tak, jak nas nauczył Pan Jezus.



TAJEMNICE MARYI. PRZESŁA- NIA, PROROCZTA, SEKRETY

Dom Wydawniczy Rafael

Najnowszy bestseller Saverio Gaety, jednego z największych ekspertów i badaczy tematu objawień maryjnych. Od rue du Bac po Medjugorje prowadzi fascynująca droga pomiędzy „tajemnicami Maryi”, Jej przesłaniami i prorocztwami, z których wyłania się jedyne pragnienie Matki Boga i naszej – uratować wiele dusz, doprowadzić je do Jezusa, wyrwawszy je z mocy szatana. Ta książka to swoisty przewodnik wypełniony wskazówkami samej Bożej Rodzicielki.



ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA WISŁY

Wisła

Ośrodek Salezjański

Aktywny wypoczynek

60 miejsc noclegowych

Wisła, ul. 1 Maja 4



Nasz ośrodek zapewni Państwu niskie ceny i komfortowy nocleg. Ośrodek Salezjański mieści się przy głównej drodze z Wisły na Kubalonkę.

W ofercie posiadamy 60 miejsc noclegowych w pokojach dwu-, trzy- i czteroosobowych. W każdym pokoju jest pełny węzeł sanitarny. W ofercie mamy również całodzienne wyżywienie na życzenie gości.

W ośrodku jest również świetlica, sala do tenisa stołowego oraz dostępne dla gości aneks kuchenny i jadalnie z doskonałym zapleczem.

Posiadamy pozytywną opinię Straży Pożarnej. Ośrodek, czynny przez cały rok, jest doskonałym miejscem do organizacji rekolekcji, spotkań oazowych, kolonii, obozów, zielonych szkół, wycieczek szkolnych, wyjazdów uczelnianych, a także rodzinnych pobytów weekendowych.

W pobliżu ośrodka:

- ▶ centrum miasta 2 km
- ▶ cukiernia Janeczka 300 m
- ▶ ośrodek zdrowia 0,5 km
- ▶ przystanek PKP Dziechcinka 1 km
- ▶ przystanek PKS 400 m
- ▶ restauracja 150 m
- ▶ sklep spożywczy 20 m
- ▶ stacja benzynowa 0,5 km
- ▶ wyciąg narciarski 1 km



Kontakt

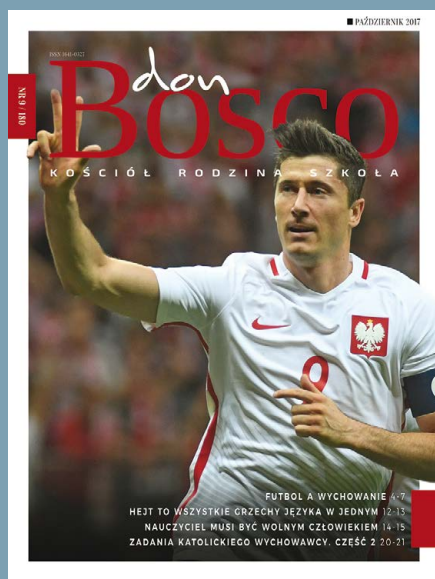
tel. 0 33 855 21 75

tel. kom. 726 690 400

mail: wisla@sdb.krakow.pl

www.wisla.sdb.org.pl/osrodek

archiwalne numery
DON BOSCO
www.donbosco.pl



Wspierając materialnie
DON BOSCO
dowolną kwotą:

Pomagacie ubogiej młodzieży
w Polsce i krajach misyjnych,
uczestniczycie w misji wychowania
i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca
odprawiamy mszę świętą
w intencji ofiarodawców przez
wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne
BÓG ZAPŁAĆ za waszą
modlitwę oraz każdą ofiarę.

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Przyłącz się
DO MODLITWY
za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję:
www.donbosco.pl/modlitwa